WYDANIE DLA WYBRZEŻA C Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK, 13 STYCZNIA 1947 R. Nr 11 (756)

Cofnąć Polski wstecz nie można

Jeśli nie chcesz chaosu i wojny domowej

Głosuj na listę nr 3

Spółdzielcy za Blokiem Demokratycznym

Dziś w Warszawie odbędzie się „Apel Spółdzielczy". Dziś w Warszawie najwybitniejsi przedstawiciele spółdzielczości polskiej wezwą wszystkich spółdzielców do głosowania za Blokiem Demokratycznym, za listą numer 3. Wielusettysięczna rzesza polskich spółdzielców jest z nami, jest z obozem demokratycznym.

Nie jest to zwykły przypadek. Nie jest to tylko wynik osobistych sympatii kierowników spółdzielczości polskiej. To wezwanie wynika z treści nowej, ludowej demokracji polskiej i z treści ruchu spółdzielczego. RUCH SPÓŁDZIELCZY JEST Z OBOZEM DEMOKRATYCZNYM, BO OBÓZ DEMOKRATYCZNY JEST Z RUCHEM SPÓŁDZIELCZYM, BO OBOZ DEMOKRATYCZNY W PEŁNI DOCENIA ZNACZENIE SPÓŁDZIELCZOŚCI. Nie jest przecież przypadkiem, że pierwszym kandydatem listy państwowej Bloku Demokratycznego jest działacz spółdzielczy tej miary, co Bolesław Bierut.

Drogę wzwyż, po jakiej w odrodzonej Polsce spółdzielczość kroczy nieprzerwanie naprzód — ilustrują dostatecznie dane statystyczne. Wystarczy, jeśli wskażemy na fakt, że tylko w 1947 roku inwestycje spółdzielczości wynosić będą pięć miliardów zł!

Rzeczą oczywistą, że bez ugruntowania się w Polsce ustroju demokratycznego nie do pomyślenia był by tak imponujący rozkwit spółdzielczości. Obecnie bowiem spółdzielczość, oprócz poparcia rządu i poparcia szerokich rzesz konsumentów i drobnych wytwórców uzyskała jeszcze jeden — najważniejszy — czynnik swego rozwoju. Uzyskała niezależność od nacisku koncernów i karteli wielkokapitalistycznych. Zależność ta uniemożliwiała dawniej rozwój ruchu spółdzielczego, zakreślała mu niezwykle wąskie ramy działania.

Partia nasza poświęcała zawsze wiele uwagi ruchowi spółdzielczemu. Szereg wybitnych działaczy spółdzielczych — jak tow. tow.: Kuszewski, Pszczółkowski i Tołwiński — to członkowie naszej partii. I odwrotnie: ruch spółdzielczy dał Partii naszej szereg wybitnych działaczy politycznych, jak tow. Ochab i wielu innych.

Wskazuje to na głęboki związek istniejący między naszą Partią a ruchem spółdzielczym. Wskazuje to na dążenie naszej Partii do wzmocnienia ruchu spółdzielczego w warunkach odrodzonej Polski Ludowej.

Doświadczenie Polski jak i doświadczenie innych krajów, wskazuje na to, że w interesie rozwoju spółdzielczości leży utrwalenie demokracji.

Oto dlaczego spółdzielczość polska popiera w nadchodzących wyborach Blok Stronnictw Demokratycznych. Oprócz bowiem pobudek ogólnonarodowych, nakazujących każdemu uczciwie myślącemu Polakowi głosować w nadchodzących wyborach na listę Nr 3 — posiada spółdzielczość także swój własny w tym interes.

Interesem tym jest troska o rozwój spółdzielczości.

Nie wątpimy, że dzisiejszy apel spółdzielców da temu dobitny wyraz.

ZADOWOLENIE W MOSKWIE I LONDYNIE

po wizycie marszałka Montgomery

Ułatwi ona rozmowy moskiewskie pisze londyński „Times"

MOSKWA, 11.1. (PAP). — Dnia 10 stycznia premier radziecki, Generalissimus Stalin wydał obiad na Kremlu na cześć szefa brytyjskiego sztabu imperialnego, marszałka Montgomery.

Generalissimus Stalin był w mundurze koloru khaki, który zwykle nosi na Kremlu. Lord Montgomery nosił mundur polowy z odznaczeniami, ofiarowany mi mu przez Związek Radziecki podczas wojny.

Po obiedzie odbyła się dłuższa rozmowa między Generalissimusem Stalinem a marszałkiem Montgomery, podczas której byli obecni tylko 2 tłumacze.

Po powrocie z przyjęcia do ambasady brytyjskiej marszałek Montgomery uśmiechnięty i widocznie zadowolony oświadczył: „Odbyłem wspaniałą rozmowę z Generalissimusem Stalinem".

Ambasada brytyjska w Moskwie przesłała prasie następujące oświadczenie marsz. Montgomery:

„Dziękuję marszałkowi Wasilewskiemu i Armii Czerwonej nie tylko za gościnne przyjęcie, lecz również za danie mi możliwości nawiązania przyjaznego kontaktu ze Związkiem Radzieckim i pogłębienia w czasie pokoju tych stosunków koleżeńskich między naszymi armiami, które zostały zadzierżgnięte w czasie wspólnych walk przeciwko zdradzieckiemu i przewrotnemu wrogowi — Rzeszy niemieckiej.

My, żołnierze po dokonaniu wspólnymi siłami naszego zadania — rozbicia faszystowskiego nieprzyjaciela — musimy obecnie wspólnie przystąpić do równie ważnego zadania — okazania pomocy przy konsolidacji trwałego pokoju i stworzenia przyjaznych stosunków między narodami.

Marszałek Wasilewski przyjął moje zaproszenie odwiedzenia Wielkiej Brytanii. Mam nadzieję, że na początku lata roku bież. zobaczymy go w Londynie, jako gościa armii brytyjskiej.

Będę naprawdę szczęśliwy, jeżeli będę mógł w zamian za okazaną gościnność pokazać im nasze szkoły i organizacje wojskowe oraz pogłębić stosunki przyjacielskie, które zostały nawiązane pomiędzy armiami obydwu zwycięskich państw.

W imieniu żołnierzy brytyjskich przesyłam koleżeńskie pozdrowienia walecznym żołnierzom armii radzieckiej oraz Wielkiemu Narodowi Radzieckiemu".

MOSKWA, 11.1. (PAP). — O godzinie 10 rano marszałek Montgomery odleciał samolotem z Moskwy do Londynu.

Na lotnisku żegnali marszałka Montgomery przedstawiciel wojskowych władz radzieckich oraz przedstawiciele rządu ZSRR. Montgomery uścisnął serdecznie rękę szefa sztabu generalnego wojsk radzieckich marszałka Wasilewskiego i oświadczył: „Teraz jesteśmy dobrymi starymi przyjaciółmi".

Prasa radziecka podaje obszerne komunikaty o pobycie marszałka Montgomery w Moskwie oraz zamieszcza fotografie z audiencji udzielonej marszałkowi przez Generalissimusa Stalina.

Również prasa angielska żywo omawia pobyt marszałka Montgomery w ZSRR. „Times" oświadcza, że wizyta marszałka w Moskwie zrobiła na całym świecie jak najlepsze wrażenie. Wizyta ta przyczyni się na pewno do ułatwienia prac dyplomatów, którzy wkrótce spotkają się w Moskwie.

LONDYN, 11.1. (PAP). — Samolot marszałka Montgomery wylądował w sobotę po południu na lotnisku Bassingbourne

Małżonkowie Joliot-Curie w Warszawie

...o-film.

Państwo Joliot-Curie

zwiedzili wczoraj Warszawę

Wczoraj, mimo 17-stopniowego mrozu, państwo Joliot - Curie udali się w godzinach rannych na spacer po Warszawie.

Pierwszym etapem były ruiny domu przy ul. Freta na Starym Mieście, gdzie przyszła na świat Maria Skłodowska - Curie.

Wśród gruzów Starego Miasta — na ruinach domu, jak symbol wartości nieprzemijających — widnieje oszczędzona przez ogień i bomby tablica pamiątkowa, wmurowana ku czci wielkiej uczonej. Pani Irena Joliot-Curie dłuższą chwilę stoi w milczeniu, wreszcie własnoręcznie dokonuje fotografii tablicy i gruzów domu rodzinnego swej matki.

Po zwiedzeniu Starego Miasta, goście udali się na Żoliborz, gdzie z zainteresowaniem obejrzeli nowo wybudowane domy Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Następnie goście udali się na audiencję do Premiera Rządu Jedności Narodowej w Prezydium Rady Ministrów.

Znakomici goście, podejmowani lampką wina, spędzili dłuższy czas na miłej towarzyskiej pogawędce w gabinecie Premiera.

—«o»—

Trucizna w posiłku

podanym żołnierzom

„Gościnność" członka PSL

Jak podaje „Polska Zbrojna", we wsi Karolewo, gm. Święcio, zatrzymała się grupa żołnierzy wraz z oficerami. Przydzielono im kwaterę u niejakiego Deitschera, jak się okazało, byłego obszarnika i aktywnego członka PSL.

Wszyscy oficerowie i żołnierze po spożyciu zaofiarowanego im „gościnnie" przez Deitschera posiłku, zachorowali z wyraźnymi objawami zatrucia.

Zostali oni natychmiast odstawieni do szpitala, gdzie przeprowadzona po przepłukaniu żołądka analiza chemiczna spożytego przez nich posiłku, wykazała obecność trucizny. Dochodzenie w toku.

Co podaje agencja Reutera

o procesie Grocholskiego i towarzyszy

LONDYN, 11.1 (BBC). Agencja Reutera podała następujące sprawozdanie z procesu Grocholskiego, nadesłane przez swego warszawskiego korespondenta:

„W procesie szpiegowskim, jaki się toczy obecnie w Warszawie, prokurator zażądał kary śmierci dla trzech spośród czterech oskarżonych.

Wyroku śmierci zażądano dla osk. Grocholskiego, Waldemara Baczaka, byłego urzędnika MSZ i Witolda Kalickiego, kapitana wojskowej służby zdrowia. Ostatnim oskarżonym jest 22-letnia, Krystyna Kosiorek.

Akt oskarżenia wymienia zdradę tajemnic państwowych na rzecz obcych państw. Prokurator oświadczył, że „Nici wywiadu sięgały aż do drzwi pewnego ambasadora, który w ten sposób naruszył elementarne zasady współżycia dwu zaprzyjaźnionych narodów."

Prokurator dodał, iż to, co się stało nie było zapewne w intencji obcego rządu, aby jego ambasador przyjmował informacje od członków polskiego podziemia, w wyniku czego zawędrował w ręce Bezpieczeństwa.

— Żywię wielki szacunek — powiedział prokurator — dla narodu, którego przedstawicielem jest pan ambasador, i z tym większym ubolewaniem zmuszony jestem stwierdzić fakt zamieszania jego w niniejszą sprawę. Naród nasz zajęty jest pracą przy odbudowie kraju. Pan ambasador zeszedł na manowce, ponieważ nie rozumie nowej Polski — Polski bez obszarników i wielkich posiadaczy.

Następnie prokurator oświadczył, że zamiast nawiązywania kontaktów z podziemiem, ambasador powinien był nawiązać kontakt z Polską rzeczywistą.

Oskarżony Grocholski był przyjacielem gestapo. Polakiem jest on tylko z nazwiska. W rzeczywistości jest on zdegenerowanym arystokratą i międzynarodowym awanturnikiem.

Następnie prokurator oświadczył, iż nie może przytoczyć pewnych dokumentów ze względów dyplomatycznych, tylko krótko opisał dokumenty, znalezione w mieszkaniu Grocholskiego w dniu 19 listopada 1946 r.

Podane zostało też sprawozdanie z przesłuchania ambasadora i jego sekretarza w dniu 20 listopada w chwili, gdy policja bezpieczeństwa spotkała ich w mieszkaniu Grocholskiego.

W mieszkaniu Waldemara Baczaka znaleziono skradzione z MSZ i nie przekazane jeszcze teksty traktatu handlowego Polski z pewnym państwem."

(Szczegółowe sprawozdanie z procesu podajemy na str. 6).

—«o»—

Ambasador Cavendish-Bentinck opuścił wczoraj Warszawę

(PAP). Ambasador Wielkiej Brytanii w Warszawie, p. Victor F. W. Cavendish - Bentinck, wyjechał wczoraj z Warszawy do Londynu

Oświadczenie gen. Żeligowskiego

„Radzę głosować na listę Bloku Stronnictw Demokratycznych"

Generał Lucjan Żeligowski nadesłał prasie polskiej w kraju następujące oświadczenie:

Rodacy!

Nie mogąc wskutek choroby wziąć udziału w wyborach 19 stycznia, poczuwam się do obowiązku, jako były poseł do Sejmu, wskazać listę, na którą oddałbym swój głos i złożyć następujące oświadczenie:

1. Tragedią dziejów Polski było to, że jej elita oderwała się od rodziny pokrewnych słowiańskich narodów i kierowania najczęściej pychą i egoizmem chciała nad narodem panować zamiast mu służyć.

2. W ciągu szeregu lat starałem się przekonać nasze rządy i parlament, że idą złą drogą. Ani rządy B.B., ani O.Z.N., ani emigracyjne tej mojej rady nie usłuchały.

Jakaś wroga siła zawsze stała na przeszkodzie, ażeby nasza myśl polityczna nie zeszła z manowców, po których błądziła od dynastii Wazów i Sasów.

3. Dziś idea sprawiedliwości triumfuje. Narody słowiańskie, skazane na zagładę i wylewające morza łez i krwi, wychodzą na arenę świata, ażeby wziąć udział w dziejach ludzkości. We wspólnocie słowiańskiej nie może zabraknąć narodu polskiego. Zachodzi pytanie jaki rząd, jacy ludzie tę misję wykorzystują.

Doświadczenie mnie uczy, że to nie mogą być ludzie byłych reżimów. Nawet ludzie o wielkich wartościach moralnych zatracili poczucie rzeczywistości i dar przewidywania.

4. Zrobić to może tylko obecny Rząd na czele z obywatelem prezydentem **Bierutem** i premierem **Morawskim.** Mają program, wolę i zaufanie rządów słowiańskich narodów. Wyposażeni przez wybory autorytetem będą stróżami niezależności, wolności i suwerenności Polski słowiańskiej.

Radzę głosować na listę Bloku Stronnictw Demokratycznych.

Generał Lucjan Żeligowski

ZA POLSKĘ
ZA WOLNOŚĆ
ZA LUD

GŁOSUJEMY NA LISTĘ NR 3

Ostatnie wiadomości

LONDYN. — Podano do wiadomości, że samolot brytyjski uległ katastrofie. Z 16 osób, znajdujących się na pokładzie samolotu, 5 zginęło, a reszta odniosła rany. Samolot ten znajdował się w drodze z Londynu do Lazos, w Afryce zachodniej.

LONDYN. — 40 — 50 tys. robotników w dokach okrętowych w Gasgow, porzuciło w sobotę pracę, domagając się 5-dniowego tygodnia pracy. Około 20 stoczni zostało objętych strajkiem.

PARYŻ. — Nadeszły tu informacje, że w Santa Colama de Farnes, w prowincji Gerona, powstało centrum badań atomowych. Rząd Franco zarekwirował w tym celu dzielnice willową miasta, z której wysiedlono ludność. Dzielnice otoczono potrójnym płotem z drutu, przez który przebiega prąd wysokiego napięcia. Teren jest ściśle strzeżony przez wojsko.

WASZYNGTON. — Komisja przygotowawcza Organizacji do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa, osiągnęła całkowite porozumienie w sprawie utworzenia 18 oddziałów Światowej Rady Żywnościowej.

Ofensywa antyrobotnicza
w Stanach Zjedn.

NOWY JORK, 11.1 (PAP). W nowym Kongresie zarysowuje się coraz wyraźniej ofensywa przeciwko ruchowi robotniczemu w Stanach Zjednoczonych.

Proponowane przez szereg kongresmanów i senatorów projekty ustaw antyzwiązkowych, są znacznie ostrzejsze od propozycji Trumana, zawartych w jego orędziu do Kongresu, gdzie żądał on wprowadzenia pewnych ograniczeń zdobyczy świata pracy z okresu rządów Roosevelta.

Projekty te zmierzają do przeprowadzenia istotnych punktów z tzw. „case billu", zawetowanego w lecie ub. roku, w czasie strajku kolejowego przez prezydenta Trumana, oraz do likwidacji najważniejszych punktów trzech ustaw: ustawy Norris — La Guardia, Aktu Wagnera i ustawy o czasie pracy i planach minimalnych.

W myśl tych projektów uległby przedłużeniu okres pomiędzy ogłoszeniem strajku i jego rozpoczęciem oraz wprowadzonoby przepisy umożliwiające zniszczenie finansowe związku zawodowego przez skazanie go na wysokie grzywny.

Zrewidowanie ustawy Norris — La Guardia z roku 1932 oznaczałoby zniesienie przepisów, które zabraniają sądom orzekanie zakazu strajkowania oraz uniemożliwiają oddawanie pod sąd przywódców strajku.

Akt Wagnera z roku 1935, który również jest przedmiotem zamachu ze strony projektodawców, dotyczy umów zbiorowych w przemyśle.

Projektodawcy występują również przeciwko wniesionym ostatnio przez związki zawodowe żądaniom zapłaty za czas pracy nadliczbowej. Dalej koła konserwatywne chcą zlikwidować zasadę tzw. „closed shops" tj. zakładów pracy, w których mogą pracować tylko członkowie związków zawodowych.

W przygotowaniu jest projekt ustawy zabraniający rozciągania strajków na cały przemysł, a zezwalający co najwyżej na strajk na terenie tych zakładów pracy, w których istnieje bezpośredni powód zatargu.

Projekty powyższe są plonem jednego tylko tygodnia.

Sytuację należy uznać za krytyczną, ponieważ w chwili obecnej veto prezydenta nie może być czynnikiem hamującym, jako że blok antyrobotniczy w Kongresie rozporządza wystarczającą większością głosów dla unieważnienia wszelkiego veta.

Jedynym względem hamującym republikanów może być obawa, że zbyt drastyczne ustawodawstwo może zjednoczyć ruch robotniczy i odebrać republikanom szanse zwycięstwa w roku 1948.

Gestapowiec Antoni Marel
podpisał listę wyborczą PSL w Łodzi
Autentyczne dokumenty jego współpracy z Niemcami

W Prokuraturze Sądu Okręgowego w Łodzi odbyła się konferencja prasowa, poświęcona ogólnej działalności Prokuratury oraz omówieniu najważniejszych spraw, które wpłynęły do Prokuratury w ostatnim czasie.

Jedną z najciekawszych spraw tego rodzaju jest akt oskarżenia, sporządzony przez Prokuraturę Sądu Okręgowego w Łodzi, na podstawie autentycznych dokumentów wykrytych w sprowadzonym z Niemiec archiwum łódzkiego gestapo — przeciwko agentowi gestapo Antoniemu Marelowi, ur. 13 czerwca 1901 r. w Łodzi, oznaczonemu w aktach nr W. 610, zamieszkałemu w Łodzi — Marysinie, przy ulicy Warszawskiej 50, czynnemu członkowi Polskiego Stronnictwa Ludowego (leg. nr 303.491 podpisana przez pp. St. Mikołajczyka i Wójcika).

Jak już podawaliśmy, Marel podpisał listę kandydatów na posłów PSL w Łodzi. Władze Bezpieczeństwa stwierdziły, iż był on od dnia 25 stycznia 1944 r. czynnym współpracownikiem gestapo łódzkiego. Na podstawie tego stwierdzenia, Marel w dniu 22 grudnia 1946 r. został aresztowany i przekazany, wraz z aktami, Prokuraturze Sądu Okręgowego.

Na konferencji prasowej akta te przedstawione zostały w oryginale zgromadzonym dziennikarzom. Znajduje się tam podpisane przez Marela zobowiązanie do współpracy z gestapo, następującej treści:

„Geheime Staatspolizei zu Litzmannstadt. Zobowiązanie. Dobrowolnie przystępuje p. Antoni Marel (geboren am 13.VI.1901 zu Litzmannstadt) i przyjmuje następujące zobowiązanie: W związku z dzisiaj przedłożonym wnioskiem zgadzam się w interesie państwa niemieckiego dla policji tajnej współpracować. Praca moja jest mi znana i w zupełności będę ją bezwzględnie wykonywał.

Również zostało mi dziś oświadczone, a mianowicie: do wszystkich mi obcych ludzi, jak również do osób innych władz zachowywać milczenie. W razie niezachowania milczenia nałożonych mi obowiązków będę pociągnięty do surowej odpowiedzialności karnej ze strony policji tajnej. W związku z moją pracą, która ode mnie wymagana będzie, również liczyć mam na opiekę ze strony mych obowiązanych władz".

Następnie pod słowami: „Przeczytano, zrozumiano i podpisano" — własnoręczny podpis Marela, identyczny z podpisem złożonym na liście kandydatów posłów z ramienia PSL.

Z dalszych dokumentów znajdujących się wśród sprawy Marela należy wymienić kartę ewidencyjną, na której wymieniono zakres pracy oskarżonego. Miał on śledzić przede wszystkim organizacje komunistyczne i pokrewne. Na karcie tej znajduje się również signum Marela — W. 610. Obok znajdują się trzy zdjęcia oskarżonego — w trzech pozach z nadrukiem „Gestapo — Litzmannstadt, den 25.1.1944".

Z dalszych dokumentów wymienić należy oryginalne donosy Marela również podpisane przez niego na własnego szwagra Czesława Ambroziaka. W donosie tym, Marel stwierdza, że Ambroziak w rozmowie powiedział, że „nadejdzie niedługo czas, kiedy Niemców się wytępi" i miał stwierdzić, iż jest komunistą. Donos ten nosi datę 15.4.1944 r.

Dalej znajdujemy doniesienia na Jarzębowskiego, Błaszczyka i szereg innych osób. W każdym doniesieniu stwierdzał Marel ze specjalnym przekonaniem, że ci, o których donosi, są Polakami i komunistami.

Z kolei wśród akt znajdujemy wykaz otrzymywanych przez Marela wynagrodzeń; np., za donos na szwagra swego otrzymał 48 papierosów i 255 marek. Przy poszczególnych pozycjach znajdują się osobiste pokwitowania Marela. Meldunki swoje Marel przekazywał bezpośrednio dwóm asystentom kryminalnym gestapo: Renkenowi i Telschowi.

W czasie badania przez Prokuraturę, Marel przyznał się w całej rozciągłości do popełnionych zbrodni. Jako powód donosu na szwagra swego Ambroziaka podaje chęć zemsty, gdyż ten ostatni miał mu zabrać jakąś garderobę. Jednocześnie, jak stwierdza Marel — chciał się on wywiązać z przyjętych wobec gestapo zobowiązań.

W dniu 10 bm. akt oskarżenia przeciw Marelowi wniesiony został do Sądu Okręgowego w Łodzi. Rozprawa odbędzie się w najbliższych dniach.

4 wyroki śmierci
w procesie WiN
w Katowicach

W Sądzie Wojskowym w Katowicach ogłoszony został wyrok w procesie przeciwko członkom wywiadu WiN na okręg śląsko - dąbrowski.

Mocą wyroku oskarżeni Władysław Szczepka, Emil Wehrstein, Józef Brudniak i Stanisław Laskowski skazani zostali na karę śmierci.

Jan Chrustowski na 15 lat więzienia, Leonard Swiderski na 10 lat, Ferdynand Kantoch na 8 lat więzienia.

Ostatnie przemówienie Byrnesa
„Możemy zapewnić światu pokój"

NOWY JORK, 11.1 (PAP). — Bezpośrednio po przekazaniu agend sekretarza stanu generałowi Marshallowi, Byrnes wygłosił przemówienie, w którym oświadczył:

„Jestem dziś bardziej niż kiedykolwiek przekonany, że możemy zapewnić światu pokój. Przyznaję, że w ciągu minionego roku miałem chwile zwątpienia, lecz dziś uważam, że winniśmy kontynuować nasze wysiłki stanowczo i cierpliwie, aby utrwalić pokój".

Omawiając aktualne zagadnienia międzynarodowe, były sekretarz stanu poparł stanowczo amerykański projekt kontroli energii atomowej. Zaaprobował on również radziecką propozycję w sprawie rozbrojenia, lecz podkreślił, że w pierwszym rzędzie należy osiągnąć porozumienie w sprawie kontroli energii atomowej.

„Przeciwko tyranii Polaków i Czechów"
Odwetowe ulotki hitlerowskie

PRAGA, 11.1 (PAP). Dziennik praski „Rude Pravo" zamieszcza tekst ulotki, rozprzestrzenianej w Austrii, która wzywa Niemców i Ślązaków w Czechach do wytrwania w walce przeciwko tyranii Czechów i Polaków i zapowiada, że dzień, w którym Sudety i Śląsk zostaną Niemcom zwrócone, jest już ustalony. Sudety otrzymają autonomię, a wszyscy Czesi, którzy osiedlili się tam, zostaną usunięci.

Ostatnie przygotowania w Londynie
przed konferencją w sprawie Niemiec
Polska przedstawiła już swe żądania

LONDYN, 11.1. (PAP). Zainteresowanie Londynu skoncentrowało się w bież. tygodniu na przygotowaniach do konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych.

Londyn gotów już jest na przyjęcie polityków, którzy przybędą na konferencję, która rozpocznie się we wtorek w Lancaster House. Krążą jednak pogłoski, że niektórzy przedstawiciele wielkich mocarstw przybędą do Londynu dopiero na początku lutego.

Delegaci małych państw wypowiadają się za koniecznością ogólnej dyskusji na temat całokształtu zagadnień, związanych z przyszłymi losami Niemiec, a nie tylko za jednostronnym wysłuchaniem przygotowanych przemówień. Do zagadnień, czekających rozstrzygnięcia należą:

1) Przyszła forma rządu w Niemczech, która będzie ustalona przez traktat pokojowy,

2) żądania terytorialne i reparacyjne, wysuwane przez poszczególne państwa,

3) procedura, która ma być zastosowana przy zawieraniu traktatów z Niemcami i Austrią, a w szczególności, w jakim okresie prac ma się odbyć plenarna konferencja zwycięzców i czy ma ona mieć charakter doradczy, czy też decydujący.

Małe państwa w chwili obecnej prowadzą w celach informacyjnych dyskusje w sprawie przyznania im prawa do udziału w pracach przygotowawczych do traktatów pokojowych. Poza tym aktualna jest sprawa wysłuchania przedstawicieli państw, będących podmiotem traktatów, tj. Niemców i Austrii.

LONDYN, 11.1. (PAP). Jak donosi korespondent dziennika „Manchester Guardian", otwarcie konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych w Londynie dokona minister Bevin.

Pierwszy dzień obrad poświęcony będzie rozpatrywaniu zagadnień zarówno austriackich, jak i niemieckich. Podczas następnych posiedzeń sprawy te będą rozpatrywane oddzielnie. Ponieważ jednak Związek Radziecki i Francja wydelegowały po jednym zastępcy, którymi są ambasador Gusiew i Couve de Murville, posiedzenia w sprawie niemieckiej i austriackiej nie będą mogły odbywać się jednocześnie.

Polska, Belgia, Holandia i Czechosłowacja przedstawiły już swe żądania w sprawie granic i odszkodowań wojennych od Niemiec. Należy się spodziewać, iż wpłyną jeszcze żądania również ze strony innych państw. Czechosłowacja i Jugosławia wysunęły żądania terytorialne wobec Austrii.

Sprawa austriacka została uproszczona tym, iż Austrię uznano za pierwszą ofiarę agresji niemieckiej. Zagadnienie niemieckie natomiast jest niezwykle skomplikowane.

Amerykański senator Stassen
uda się wkrótce do Moskwy

NOWY JORK, 11.1 (PAP). Jeden z nielicznych liberałów w partii republikańskiej, b. gubernator stanu Minnesota, senator Stassen, wymieniany jako jeden z kandydatów na przyszłego prezydenta Stanów Zjednoczonych, udaje się w najbliższym czasie do Związku Radzieckiego na zaproszenie radzieckiego ministra spraw zagranicznych, Mołotowa.

Plan Churchilla prowadzi do wojny
oświadcza b. minister Wallace

NOWY JORK, 11.1 (PAP). Henry Wallace wygłosił przez radio przemówienie, w którym oświadczył, że plany, których rzecznikiem jest Churchill, mogą w rezultacie doprowadzić do wojny.

Churchill dąży stanowczo do okrążenia Związku Radzieckiego. Największe niebezpieczeństwo leży w tym, że niektóre koła amerykańskie słuchają namów Churchilla i brytyjskiej partii konserwatywnej i starają się utrudnić nie tylko położenie Związku Radzieckiego, ale i jej sąsiadów zachodnich, Polski i Czechosłowacji.

Nie jest to na pewno droga, wiodąca do trwałego i sprawiedliwego pokoju.

Cały Półwysep Pirenejski
w walce z reżimem Franco

PARYŻ, 11.1 (PAP). Według nadeszłych informacji, została powołana do życia Iberyjska Federacja Sił Antyfaszystowskich, grupująca wszystkie czynne elementy republikańskiego ruchu oporu.

Federacja, mająca zakonspirowaną siedzibę w Hiszpanii, dąży do uwolnienia Półwyspu Iberyjskiego spod tyranii faszystowskiej, oraz ma walczyć z reżimem Franco i Salazara.

Organem Federacji jest rozpowszechniony w Hiszpanii i Portugalii dziennik „Czyn i Wolność".

Kto głosował za zwolnieniem Schachta
Echa procesu w Norymberdze

NOWY JORK, 11.1. (PAP). — Od czasu ogłoszenia wyroku w procesie norymberskim krążyły pogłoski, iż o uniewinnieniu dra Schachta zadecydowało stanowisko sędziego amerykańskiego, Biddle'a.

W Waszyngtonie oficjalnie dementowano te pogłoski i podano do wiadomości, że przedstawiciel Stanów Zjednoczonych nie głosował za uniewinnieniem Schachta.

Dla skazania któregokolwiek z oskarżonych potrzebna była większość 3 spośród 4 głosów sędziowskich, a sędzia brytyjski i francuski opowiedzieli się za uniewinnieniem dra Schachta.

Jednakże z dwóch głosujących za skazaniem Schachta sędziów, tylko przedstawiciel Związku Radzieckiego złożył oficjalny sprzeciw przeciwko wyrokowi uniewinniającemu 3 oskarżonych — Schachta, Papena i Fritschego.

Poseł Drohojowski
u prezydenta Meksyku

MEKSYK, 11.1. (PAP). Prezydent Meksyku, Aleman przyjął na specjalnej audiencji posła Rzeczypospolitej Polskiej, Drohojewskiego, który wręczył prezydentowi odręczne pismo prezydenta Bieruta.

Odznaczenia za kampanię wrześniową
Prezydium KRN zatwierdziło pierwszą listę

Prezydium KRN przychyłając się do wniosku Marszałka Polski, ministra Obrony Narodowej, postanowiło odznaczyć najbardziej zasłużonych w czasie kampanii wrześniowej 1939 r. oficerów i szeregowych za czyny wybitnego męstwa i poświęcenia.

Powołana w tym celu Specjalna Komisja Weryfikacyjna rozpatrzyła dokumenty z 1939 r. oraz wnioski, wzgl. indywidualne zgłoszenia nadesłane w czasach późniejszych i zakwalifikowała w pierwszym rzucie 124 wnioski odznaczeniowe, a mianowicie: 37 wniosków o krzyż kl. 5-tej orderu Virtuti Militari (w tym 13 pośmiertnych), 82 wnioski o Krzyż Walecznych (w tym 10 pośmiertnych) i szereg innych.

Prezydium KRN na posiedzeniu w dniu 9 stycznia br. przedłożoną listę zatwierdziło. Tak więc Państwo częściowo nagrodziło przelaną krew i poniesione trudy w obronie Ojczyzny, w tragiczne dni wrześniowe 1939 r.

Specjalna Komisja Weryfikacyjna niebawem podejmie prace nad kwalifikowaniem dalszych wniosków, które napływają.

SPÓŁDZIELCY WOBEC WYBORÓW

Spółdzielczy Międzyzwiązkowy Komitet Wyborczy („Społem", Związek Rewizyjny, B. G. S. i Związek Zawodowy Pracowników Spółdzielczych) zwołuje na niedzielę, dnia 12 stycznia 1947 r. godzina 10. w Teatrze Polskim

WIELKIE ZGROMADZENIE PRZEDWYBORCZE

pod hasłem:

SPÓŁDZIELCY WOBEC WYBORÓW

Przemawiać będą: Wiceprezydent Krajowej Rady Narodowej, Stanisław Szwalbe, Prezydent stol. m. Warszawy, Stanisław Tołwiński, Prezes „Społem" Związku Gospodarczego Spółdzielni R.P. Jan Żerkowski, Prezes Związku Rewizyjnego Spółdzielni R.P. Edmund Pszczółkowski, Dyrektor „Społem" Aleksander Kaczocha, Sekretarz Generalny Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych, Henryk Jędrzejewski oraz Delegat Zarządu „Społem" na Okręg Warszawski, Józef Tyborowski.

Po przemówieniach odbędzie się bogaty program artystyczny

Spółdzielcy — stawcie się licznie!

KRONIKA POLITYCZNA

PRZYJĘCIA W MSZ

Wicemister spraw zagranicznych, Zygmunt Modzelewski, przyjął w dn. 11 bm. ambasadora ZSRR w Warszawie, p. Wiktora Z. Lebiediewa.

Dyrektor Dep. Politycznego, minister pełnomocny, Józef Olszewski, przyjął w dniu 11 bm. posła Bułgarii w Warszawie, p. Favela Tagaroffa, który wręczył min. Olszewskiemu insygnia Krzyża Komandorskiego z gwiazdą bułgarskiego Orderu Narodowego Zasługi Cywilnej, nadanego ministrowi przez prezydenta Bułgarii, Wasila Kalaroffa, za zasługi położone w dziedzinie zbliżenia i współpracy polsko - bułgarskiej.

Minister spraw zagranicznych udzielił tymczasowego uznania p. Théodore Meyer, kierownikowi konsulatu szwajcarskiego w Katowicach.

KOMISJA ZDROWIA KRN

Biuro Prezydialne Krajowej Rady Narodowej zawiadamia, że posiedzenie poselskiej Komisji Zdrowia odbędzie się w środę, dnia 15 stycznia 1947 r. o godz. 10 w sali Domu Poselskiego przy ul. Daszyńskiego nr 4.

Przedstawiciele Don Suisse
w Ministerstwie Zdrowia

Naczelny dyrektor Pomocy Szwajcarskiej, Don Suisse, dr Egger i p. Courvoisier odwiedzili podsekretarza stanu w Ministerstwie Zdrowia, dr Tadeusza Michejdę, celem omówienia całokształtu pomocy szwajcarskiej dla Polskiej Służby Zdrowia.

Korespondenci zagraniczni
na wystawie Planu Trzyletniego

W Centralnym Urzędzie Planowania odbyła się wczoraj konferencja prasowa, połączona z oglądaniem wystawy — dla przedstawicieli placówek dyplomatycznych w Warszawie i korespondentów zagranicznych.

Konferencję zagaił prezes Centralnego Urzędu Planowania, Bobrowski, witając przybyłych w nowym gmachu CUP.

Następnie wiceprezesi Rudziński i Druto w krótkich przemówieniach przedstawili zebranym podstawy Planu Trzyletniego.

Po referatach — goście obejrzeli wystawę, obrazującą przedwojenny stan naszej gospodarki, zniszczenia wojenne oraz projektowaną odbudowę.

Poseł Pająk
wystąpił z PSL

Jak się dowiadujemy, w tych dniach wystąpił z PSL poseł do KRN, Walery Pająk, z woj. łódzkiego.

Poseł Pająk jest znanym działaczem ludowym i starym „wiciowcem". Brał czynny udział w pracach PKWN w okresie lubelskim.

Obecnie poseł Pająk zgłosił akces do PSL „Nowe Wyzwolenie".

Dar Armii Czerwonej
dla szkoły graficznej w Nowej Rudzie

Państwowa Szkoła Graficzna w Nowej Rudzie otrzymała w darze od Armii Czerwonej wspaniałe wyposażenie dla świetlicy, na które składa się doskonałe pianino, akordeon, gramofon z kompletem płyt, kompletinstrumentów strunnych oraz komplety gier i wspaniały radioodbiornik. Ponadto Armia Czerwona wyraziła gotowość przyjścia z pomocą techniczną szkole.

Młodzież Państwowej Szkoły Graficznej z wielką wdzięcznością przyjęła cenny dar.

Profesor Joliot-Curie
o współpracy polsko-francuskiej
i solidarności inteligencji ze światem pracy

Prostota jest cechą ludzi wielkich. Przedstawiciele społeczeństwa warszawskiego mogli się o tym naocznie przekonać, kiedy w dniu 11 stycznia w sali Warszawskiej Rady Narodowej spotkali się z najwybitniejszymi uczonymi dzisiejszej Francji — małżonkami Ireną i Fryderykiem Jolliot-Curie.

Poczuliśmy się od razu bliscy dostojnych gości, gdy po krótkim zagajeniu tow. Smugi-Ładosza zabrała głos p. Irena Jolliot, która w krótkim przemówieniu w języku polskim wyraziła swą radość z przybycia do Warszawy i podziękowała społeczeństwu polskiemu za serdeczne przyjęcie, jakie ją i jej małżonka spotkało w stolicy.

Profesor Jolliot pozdrowił zebranych w imieniu Towarzystwa Przyjaźni Francusko - Polskiej i Zjednoczenia Intelektualistów Francuskich po czym wygłosił dłuższy referat na temat praktycznych form współpracy intelektualnej między Francją a Polską i roli intelektualisty w życiu współczesnego społeczeństwa.

Prof. Jolliot przypomina udział Polaków we francuskim Ruchu Oporu, kontakty, jakie przedstawiciele obu społeczeństw nawiązali jeszcze w okresie pracy nielegalnej w czasie wojny i daje syntezę ewolucji idei wolnościowych obu narodów, twierdząc, że w ciągu dziewiętnastego wieku Francja stała się symbolem walki o wyzwolenie społeczne a Polska — walki o wyzwolenie narodowe.

W okresie największego upadku kultury europejskiej, jaki nosi nazwę hitleryzmu — oba te prądy zlały się w jedno. Walka z faszyzmem, to była jednocześnie walka o wyzwolenie społeczne i narodowe i w niej to dążenia ludu polskiego i francuskiego sprzęgły się jeszcze raz ściśle ze sobą.

Oba narody mają między sobą wspólnego wroga, oba mają za swymi plecami wielkie mocarstwa sprzymierzone. Współpraca Polski i Francji stanowi ogniwo porozumienia mocarstw zachodnich i ZSRR i jest tym samym jednym z nieodzownych czynników pokoju światowego.

Prof. Jolliot ostro występuje przeciwko zamknięciu się intelektualisty „w wieży ze słoniowej kości". Mówca ironizuje na temat uczonych, odżegnujących się od polityki. Jest różnica między polityką i politykierstwem.

„Jeżeli pracuję dziś w laboratorium, to zdaję sobie sprawę z tego, że zawdzięczam to rewolucji francuskiej. Gdyby jej nie było, z racji mego pochodzenia nigdy bym się tam nie dostał.

Szczególnie poważne problemy stają dziś przed naukowcami i technikami. „Chcę — mówi prof. Jolliot — żeby odkrycia moje były wykorzystane dla pożytku tych ludzi, których praca i wysiłki dały państwu możliwości stworzenia odpowiednich warsztatów pracy dla mnie.

Chcemy, żeby odkrycia nasze służyły nie kilku jednostkom, ale żeby przyczyniły się do polepszenia życia całej ludzkości, bo kochamy wiedzę i chcemy mieć spokojne sumienie. Sumienie to nakazuje nam pracować wspólnie ze światem pracy, walczyć wspólnie z tymi, którzy dają nam możność naszej pracy. Nie chcemy iść z fałszywą elitą, z wyzyskiwaczami, którzy wykorzystują produkty pracy swych przodków dla wyzyskiwania innych ludzi.

Prof. Jolliot wspomina tu świetlaną pamięć jednego z największych uczonych świata i bojownika o wolność — Paula Langevin, który przekazał całemu pokoleniu uczonych francuskich nie tylko swą wiedzę, ale poczucie solidarności i łączności z najszerszymi warstwami ludu pracującego. Ale jeszcze więcej, niż kontakt z wielkim uczonym dał nam kontakt z narodem. Intelektualista może się wiele nauczyć u ludzi pracy.

Kończąc, prof. Jolliot stwierdził, że odbudowa Francji i Polski możliwa jest tylko przy współpracy wszystkich elementów demokratycznych i tylko pod warunkiem, że w dziele odbudowy ręka w rękę pójdą chłop, robotnik oraz inteligent.

(L.).

Czy koronki i wstążki rypsowe są niezbędne dla potrzeb produkcyjnych rolnictwa?

Z za kulis gospodarki Ministerstwa p. Mikołajczyka

„Pismo dla wszystkich" (złośliwi mówią: dla wszystkich spekulantów) wielokrotnie z ironią odzywało się o akcji „Przemysł dla wsi" podjętej przez Ministerstwo Przemysłu. Czyniło to nie bez kozery. W akcji „Przemysł dla wsi" dostarczano bowiem chłopom takich rzeczy, jak maszyny rolnicze, sztuczne nawozy, potrzebne chłopu tekstylia, sprzęt gospodarski, gwoździe, wreszcie naftę czy sprzęt domowy. Panowie z Ministerstwa Rolnictwa — z udzielnego królestwa p. Stanisława Mikołajczyka — patrzyli z pogardą na tak pospolity towar. Ich zdaniem „wieś" — szczególnie ta, uprawiająca rolę w doniczkach na ulicy Marszałkowskiej — potrzebuje zupełnie innych towarów: Na przykład: sznurów gorsetowych. Wiadomo, że chłopki idąc kosić, nie mogą się obejść bez gorsetów... Albo: aksamitki i walansjenki. Czy nie jest jasne, że są to tekstylia niezbędne dla rozwoju produkcji rolnej?

Ale zacznijmy od początku.

Wydział gospodarczy czy nielegalna centrala zbytu

Centralny Urząd Planowania przydziela Ministerstwu Rolnictwa pewne ilości wyrobów przemysłowych dla celów produkcyjnych — dla przedsiębiorstw państwowych podległych Ministerstwu oraz dla pracowników terenowych i dla urzędów. Podkreślamy — **Chodzi tu o przydziały dla celów produkcyjnych,** związanych z wytwórczością rolną. Mogą to być więc np. płótna niezbędne przy selekcji nasion, materiały na kombinezony robocze w pracowniach, tkaniny na worki itp. Ale muszą to być artykuły przeznaczone wyłącznie dla celów produkcyjnych. Tak przewidują obowiązujące przepisy i to odnosi się do wszystkich ministerstw, otrzymujących podobne przydziały.

Ministerstwo Rolnictwa zainterpretowało to po swojemu.

Na polecenie p. Mikołajczyka zorganizowało ono swoistą centralę zbytu towarów przemysłowych dla wsi. Wydział Gospodarczy Min. Rolnictwa przejął mianowicie rozprowadzanie przemysłowych towarów reglamentowanych, przydzielanych przez Centralny Urząd Planowania na wyżej wymienione cele. Pan Mikołajczyk sprowadził do Warszawy niedawno wypuszczonego z niejasnych powodów z więzienia b. dyrektora Zakładów Okocimskich, p. Chodorowskiego i mianował go szefem nowoutworzonej „centrali zbytu", działającej pod skromną nazwą wydziału gospodarczego. **Pan Kałuba,** dyrektor gabinetu p. Mikołajczyka, otworzył dla tego wydziału conto bankowe w Państwowym Banku Rolnym. Ponieważ brak było kapitału obrotowego — **p. Chodorowski** stworzył sobie 5-procentowy fundusz z obrotu, doliczając ten procent do rozprowadzanych przez siebie towarów. Założono z kolei dwa stałe magazyny w Warszawie i centrala zaczęła prosperować na dobre.

Na 1 stycznia br. stan conta bankowego dosięgnął sumy 7 i pół miliona złotych (w tym wg. niedokładnych danych blisko 2 miliony złotych kapitału własnego) **z owych 5-procentowych nadwyżek.** Asortyment towarów był bardzo urozmaicony. Sprowadzano jednak przede wszystkim towary włókiennicze i skórzane. Nie gardzono jednak i wszelakimi innymi towarami potrzebnymi i niepotrzebnymi dla rolnictwa, poczynając od jedwabiu — do worków jutowych. Obracali tym kramem główni prokurenci „firmy" pp. Kałuba i Chodorowski. Dzielnie pomagał im **p. Dzięciołowski,** który jako dyrektor departamentu ekonomicznego „planował" i zgłaszał do Centralnego Urzędu Planowania zapotrzebowania na przydziały dla swej „centrali zbytu".

Przed powstaniem powyższej „centrali" rozdziałem towarów przemysłowych zajmowały się poszczególne departamenty Min. Rolnictwa na własne ryzyko i rachunek. I już wtedy ujawnił się w całej krasie przedsiębiorczy duch inicjatywy prywatnej u wyższych urzędników p. Mikołajczyka. Przede wszystkim z przydziałów na cele produkcyjne rolnictwa i terenu, rozpoczęli pp. dyrektorzy przydzielać towary deficytowe, jak: odzież i obuwie itp. na cele konsumcyjne dla siebie i swoich podwładnych. Poza tym, znając dobrze arkana rynku i problematykę cen sztywnych i wolnorynkowych, brali w centralach przemysłowych, nie te towary, które były potrzebne dla rolnictwa, **lecz takie towary, które najbardziej kalkulowały się pod kątem widzenia cen wolnorynkowych.**

CUP protestuje... nadaremnie

Praktyki te spowodowały wymianę pism urzędowych między CUP a p. Mikołajczykiem. W piśmie CUP z dnia 23 lipca ub. roku, adresowanym do p. Mikołajczyka czytamy:

„Mimo, że uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów niejednokrotnie stwierdzały, że ilości przydziałowe Ministerstwa przeznaczone są wyłącznie na cele przemysłowe i produkcyjne, potrzeby zaś pracowników mogą być zaspokojone przez wprowadzoną kartę odzieżową, wewnętrzne rozdzielniki Ministerstwa wprowadzają przydziały dla centrali Min. i Zw. Zaw. Pracowników tegoż Ministerstwa".

I dalej:

„A nie może być mowy o niezrozumieniu, a jedynie o CELOWYM OBCHODZENIU UCHWAŁ KOMITETU EKONOMICZNEGO PRZEZ URZĘDNIKÓW RESORTU OB. W.-PREMIERA".

Z kolei CUP prosi o „wyciągnięcie konsekwencji służbowych w stosunku do winnych przekroczeń". List pozostał bez odpowiedzi.

13 września ub. r. CUP powtórnie wysyła pismo do p. Mikołajczyka, w którym stwierdza: **„MINISTERSTWO NIE SKORYGOWAŁO LINII SWEGO POSTĘPOWANIA CO DO ROZDZIAŁU ARTYKUŁÓW REGLAMENTOWANYCH. Uchwała Komitetu Ekonomicznego nie jest wykonywana i artykuły reglamentowane są podejmowane na użytek prywatny".**

Ramiączka i ząbki jedwabne dla potrzeb „wytwórczych" rolnictwa

W tymże liście CUP powołuje się na wybrane przez pełnomocnika Min. Rolnictwa w Centrali Tekstylnej w Łodzi następujące towary dla **„celów wytwórczych rolnictwa:**

1.	Wstążki rypsowe	600 m
2.	Aksamitki	80 „
3.	Ramiączka	500 „
4.	Sznur gorsetowy	200 „
5.	Siutaż	250 „
6.	Ząbki jedwabne	250 „
7.	Walansjenki	122 „

P. Dzięciołowski wyjaśnił w urzędowym piśmie z dnia 24 września ub. r., skierowanym do CUP, że pełnomocnik Min. Rolnictwa wybrał w Łodzi **„te artykuły, które najlepiej kalkulowały się pod względem rozpiętości cen sztywnych i wolnorynkowych".** Innymi słowy — te, które z najwyższym zyskiem można sprzedać na wolnym rynku. Odpowiadając wreszcie 30 września na pismo CUP, p. Mikołajczyk zbagatelizował całą sprawę:

„Nieścisłości zostały usunięte i na przyszłość się nie powtórzą".

Tako rzekł p. Mikołajczyk. Ale zorganizowana za jego udziałem i błogosławieństwem centrala zbytu w całej pełni kontynuowała praktyki surowo zganione przez CUP. Mimo obietnic p. Mikołajczyka — panowie Kałuba i Chodorowski nadal dzielili między swoich bliskich towary przeznaczone dla wsi. Ostatnio z przydzielonych dla terenu 300 par butów — 100 par zatrzymali do podziału między swoimi, jakoby za zgodą p. Mikołajczyka.

Czy trzeba przypominać, że p. Kałuba — to przedwojenny starosta garwoliński? I jak każdy sanacyjny starosta — zna się wszechstronnie na dobrych interesach.

Ciekawa historia z workami jutowymi

Jednym z nowych hurtownych interesów centrali zbytu — stał się zakup worków jutowych. W ub. roku Departament Ekonomiczny Ministerstwa p. Mikołajczyka zaplanował w CUP 1½ miliona worków jutowych dla przedsiębiorstw podległych Ministerstwu. (Krajowa produkcja worków jutowych wynosi 5 milionów sztuk). W międzyczasie przedsiębiorstwa te zaopatrzyły się w worki pounrrowskie. Nie przeszkodziło to jednak centrali zbytu p. Mikołajczyka sprowadzić dotąd 300 tysięcy worków na skład do Warszawy, mimo że nie są one obecnie potrzebne przedsiębiorstwom podległym p. Mikołajczykowi, a natomiast nader potrzebne są dla innych gałęzi gospodarki krajowej. Również i tu przeważyły zapewne sprawy związane z różnicą cen sztywnych i wolnorynkowych.

Konkluzje, jakie nasuwają się na podstawie tego ułamkowego materiału z dziedziny gospodarowania p. Mikołajczyka — prowadzą niechybnie do jednego wniosku. Gospodarowanie to nie jest zagadnieniem ani dla ekonomii ani dla publicystyki. Gospodarowanie p. Mikołajczyka jest zagadnieniem dla Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym.

Józef Wolski

Nasi kandydaci

Naukowiec, publicysta, działacz państwowy

Tow. Jakub Berman – członek KC PPR

Ta dzielnica Warszawy była szczególnie hałaśliwa. Turkotały ciężkie frachtowe wozy, kląsały kopyta dorożkarskich koni, pokrzykiwali tragarze z silnymi postronkami żył na skroniach, wpółzgięci pod balami towarów, pod wielkimi pakami, które wymykały się guzowatym palcom.

W drugiej bramie wrzaskliwej kamienicy handlowej był mroczny pokój jadalny, podłużny, o oknie umieszczonym skośnie w narożniku. Standartowy nieomal warszawski pokój jadalny. Przy stole siadywała matka. Śliczna, starsza pani w aureoli puszystych srebrno - siwych włosów, wsłucha na w te wieczyste, żarliwe dyskusje młodzieży. Czego ta młodzież nie roztrząsała! „Pryncypialnie, abstrakcyjnie, bezapelacyjnie". Najbardziej milczący w tym kręgu był chyba właśnie Jakub.

Od dzieciństwa miał tę rzadką umiejętność słuchania. Z uwagą, w skupieniu, patrząc życzliwie na każdego z mówiących. Odzywał się raczej już ostatni. Mówił łagodnie, przekonywująco, jednoczył w dyskusjach te wszystkie rozstrzelone, nieporządne swormułowania w pewną całość, która dopiero teraz miała owe „ręce i nogi" i przede wszystkim głowę. Wcale nie był prymusem klasowym (z prymusów klasowych, jak wiadomo, rzadko wyrastają geniusze, raczej właśnie pospolite szaraki i „przeciętniaki"). A mimo to był nie tylko prowodyrem swej klasy, ale całej szkoły. Nazywano go „sumieniem".

Jeden szczególnie znienawidzony befler ciężki miał ów chleb pedagogiczny. Płatali wprost wyrafinowane psie figle mili wychowankowi.

— No, niechże Berman sam im powie — zwracał się nieszczęsny pedagog do Jakuba, owego „sumienia" swej klasy, jako do ostatecznej instancji. — Niech Berman sam powie, co oni ze mną robią...

I Jakub mówił:

— Przestańcie, chłopcy.

Przestawali.

A był to raczej milczek, jak wyżej się rzekło. Wcale nie zawadiaka. I to zostało. Zawsze i w każdym środowisku, a środowiska z latami były najrozmaitsze. Jakiś cichy autorytet moralny. Bez cienia „wodzostwa", bez wysuwania się na pierwszy plan, bez grzmiącego głosu, bez wiecowej frazeologii. Sumienie. Właśnie to, sumienie każdego środowiska — człowiek umiejący tak uważnie słuchać, a potem, właśnie na końcu wszelkich dyskusji tak najrozumniej, tak najbardziej rzeczowo, spokojnie, niemal półgłosem reasumujący wszystko, co warte było zreasumowania, z pominięciem wszelkich plew, frazesów, ozdobników, rzeczy, spraw, zagadnień bez wszelkiego pokrycia, nieodpowiedzialnych.

Po skończeniu gimnazjum Krecz mara zaczyna się życie akademickie. Wydział prawny. Prof. Krzywicki stale wyróżnia tego skupionego słuchacza, o ścisłym naukowym sposobie myślenia, o tej specyficznej mentalności naukowca, która jednakże nie ma nic wspólnego z zasuszoną izolacją od życia codziennego, od walk społecznych i politycznych. Zaczyna się przyjaźń profesora ze słuchaczem, poza uniwersytecką, zaczyna się promieniowanie tego osobistego uroku Jakuba w środowisku studenckim, owe koła i dyskusje, wykuwanie światopoglądu.

Jakub Berman, na pozór pogrążony w historycznych archiwach, autor rozprawy naukowej „O strukturze gospodarczej miast polskich na przełomie XVIII wieku" i drugiej „O pierwszych próbach zrzeszeń zawodowych" z tego samego okresu historycznego — zaczyna żyć niejako podwójnym życiem. Ten naukowiec o syntetycznym, ścisłym umyśle, wrażliwy na sztuki piękne, na muzykę, malarstwo, poezję, teatr — jest działaczem lewicowym, w pracy bynajmniej nie cieszącej się żadnym stempelkiem legalności. W roku 1925 wstępuje do ówczesnego ZMK (Związku Młodzieży Komunistycznej), potem już zwanego KZM. Po skończeniu prawa, mimo nalegań matki, dla której ma największą miłość synowską, nie chce specjalizować się jako adwokat, tłumaczy to znów tym „sumieniem" pojętym jak najbardziej bezkompromisowo:

— Adwokat, dobry adwokat, czyli wysokiej klasy fachowiec to taki, który musi wybronić klienta, nawet jeśli to jest niesłuszna obrona. I wobec tego z łatwością może także bronić jego przeciwnika, jeśli przeciwnik byłby jego klientem. Nie mogę, po prostu, nie mogę!

I uparł się. Zaczął pracować jako buchalter w banku. Ten ścisły naukowy nałóg myślenia kazał mu poprzednio poczynić całe studia historyczne w tym fachu. Przestudiował więc dzieje bankowości na przestrzeni paru wieków i wielu krajów. Nie była to jednak specjalność dająca mu pełną satysfakcję. Przerzucił się tym razem na kursy maturalne, jako wykładowca historii i literatury. Znów po studiach, dzielonych sprawiedliwie z tym życiem podwójnym, z życiem już KPP-wca (od roku 1928), gdzie prowadzi wydział inteligencki. I z okresu tego pisze do chorej żony:

„Wybacz, że dziś tak piszę krótko. Jestem po prostu zmęczony, ale szczególnie szczęśliwy. Tak zapamiętale objaśniałem dziś swym uczniom historię... Być nauczycielem i widzieć wsłuchane w każde słowo audytorium to jednak piękny zawód".

Może po raz pierwszy tak sformułował ten milczący Jakub satysfakcję, jaką sprawia człowiekowi nauczanie innych.

W okresie studenckim, na kółkach dyskusyjnych przemawiał swoim zwyczajem ostatni. Po sześciogodzinnych, bywało, debatach zabierał głos na te ostatnie dziesięć minut. Prostuje w tych właśnie ostatnich dziesięciu minutach wszystkie odchylenia, sprowadza z manowców na jedną, uzgodnioną, jedynie słuszną linię męczące rozważania.

Kieruje pracą w szeregu robotniczych i pracowniczych związków zawodowych — tramwajarzy i budowlanych, szewców i chemicznych, bankowców i ubezpieczeniowców. Pisze ulotki, redaguje gazety związkowe, bierze czynny udział w organizacji strajku tramwajarzy w Warszawie i w innych strajkach.

W tym czasie zaczęła się nim już interesować „defa". Były to z początku zwykłe „przedpierwszomajowe" wizyty. Oczywista mieszkanie było „czyste". Potem już z zapraszaniem do „Centralniaka".

(Dokończenie na str. 4)

NA TEMATY DNIA

Pierwszy krok

Z dniem 1 lutego br. podwyższone zostają pobory nauczycielskie o 3.000 zł miesięcznie. Równocześnie zniesione zostają opłaty szkolne od rodziców — członków związków zawodowych.

Uczyniony został poważny krok w kierunku poprawy warunków materialnych naszego nauczycielstwa, jak również w kierunku zniesienia nienormalnego, sprzecznego z zasadą bezpłatności nauki, stanu pobierania opłat szkolnych, zwłaszcza od dzieci - świata pracy.

Postulat poprawy warunków materialnych nauczycielstwa był podnoszony przez nas już nieraz. Partia nasza zdawała sobie sprawę z ciężkiej sytuacji materialnej nauczycielstwa.

Obecna podwyżka płac nauczycielskich jest w niemałym stopniu rezultatem wysiłków naszych towarzyszy, zasiadających we władzach naczelnych ZNP — takich jak tow. Ferenc, członek Zarządu Głównego ZNP.

Zdajemy sobie także dzisiaj sprawę z tego, że aczkolwiek podwyżka poborów nauczycielskich obciąża nasz budżet państwowy dodatkową sumą trzech miliardów złotych — nie zaspakaja ona wszystkich elementarnych potrzeb nauczycielstwa.

Toteż członkowie naszej partii w Zarządzie Głównym ZNP także w przyszłości szukać będą możliwości dalszej poprawy warunków życiowych nauczycielstwa.

Zwłaszcza trzeba kłaść nacisk na to, aby organy samorządu terytorialnego nadal wytężały swe siły w kierunku zabezpieczenia świata nauczycielskiego przede wszystkim w opał i w artykuły pierwszej potrzeby.

Na jeden jeszcze moment warto zwrócić uwagę. Za pośrednictwem Zarządu Głównego ZNP nauczycielstwo nasze wypowiedziało się w nadchodzących wyborach za blokiem stronnictw demokratycznych.

Nauczycielstwo polskie ma za sobą poważne tradycje demokratyczne. Może ono w istotny sposób wpływać na kształtowanie się opinii demokratycznej nie tylko młodzieży. Naszym zadaniem powinno być — przez odciążenie nauczycielstwa od trosk materialnych, dać mu możność odegrania także tej pozytywnej roli.

Pierwszy krok w tym kierunku został uczyniony. Nie wątpimy, że jest to właśnie krok pierwszy.

Proces Fischera

Proces Fischera został narazie odroczony.

To odroczenie, a także sposób prowadzenia procesu, jest przedmiotem wielu komentarzy.

Każdy Warszawiak mógłby być świadkiem oskarżenia w tym procesie. Każdy Warszawiak pamięta ozerwone plakaty z podpisem Fischera, każdy Warszawiak zna historię Wawra i słyszał w związku z tym nazwisko Daumego. Każdy Warszawiak wie co się działo w gmachu przy Alei Szucha, gdzie urzędował Meissinger. I dla tego nieraz słyszy się pytania: po co ten długi proces? Dlaczego podsądnych nie sądzi się krótko: stwierdza konkretne zbrodnie, które popełnili i wydaje wyrok. Przecież gdyby nawet im udowodnić, że zasłużyli na tysiąc wyroków śmierci, wykonany może być tylko jeden...

Zarzut taki byłby niesłusznym. Oczywista — podsądni w procesie Fischera zasłużyli na śmierć. Możnaby to udowodnić w ciągu kilku dni i wyrok bez zwłoki wykonać. Tylko, że w tym wypadku osiągnięty zostałby tylko jeden cel — i nie najważniejszy — procesu.

W Norymberdze przeprowadzono proces o zbrodnie, popełnione przez Trzecią Rzeszę. Mimo poważnych niedostatków w ostatecznym wyroku — Trzecia Rzesza została potępiona — i to potępiona gruntownie. Ale o Polsce w Norymberdze mówiono stosunkowo mało.

Proces Fischera — podobnie jak procesy hitlerowskich Gauleiterów, które go poprzedziły — to właśnie uzupełnienie tego, co zrobiono w Norymberdze. To właśnie przedstawienie całemu światu wszystkich krzywd i szkód, zadanych Polsce przez hitleryzm.

Właśnie dlatego trzeba prowadzić proces długo i gruntownie. Właśnie dlatego trzeba powołać rzeczoznawców, aby stwierdzili to, o czym każdy z nas i tak wie doskonale.

Przed sądem w Warszawie stoi nie tylko Fischer i jego wspólnicy. Przed sądem w Warszawie stoi hitleryzm, stoi pięć lat niemieckiego panowania w Polsce. O tym trzeba pamiętać, kiedy czyta się sprawozdania z procesu Fischera.

WYTNIJ!
W DNIU 19 BM. GŁOSUJ NA

3

„Dlaczego kandyduję z listy Nr 3?"

Gen. Paszkiewicz o swej drodze z emigracji do kraju

„Polska Zbrojna" zamieściła w numerze z dnia 8, 9 i 10 bm. cykl artykułów generała dyw. Gustawa Paszkiewicza, które są przedrukiem broszury wydanej przez G. Z. P. W. Wywody generała Paszkiewicza rzucają światło na szereg spraw mało lub wcale nieznanych społeczeństwu polskiemu i dają odpowiedź na pytanie „dlaczego kandyduję z listy Nr 3". Ze względu na osobę autora, wybitnego wojskowego, mającego za sobą 30 lat pracy w Wojsku Polskim, najbliższego współpracownika gen. Sikorskiego, podajemy najistotniejsze wyjątki.

Generał Paszkiewicz odsłania zatajone dawniej fakty, które tłumaczą jasno dlaczego tak fatalnie wyglądał stan naszych przygotowań obronnych przeciw Niemcom. Fakty te wyświetlają przyczyny klęski wrześniowej.

Rydz i Beck przygotowywali się do wojny przeciw... ZSRR

„Jako dowódca 12 dywizji, stacjonującej w Tarnopolu, wiadomo mi było, że mniej więcej od r. 1935 Polskie Naczelne Dowództwo torsownie przygotowuje się do wojny nie przeciw Niemcom, a przeciw Związkowi Radzieckiemu. Moja dywizja, tak jak wszystkie jednostki linowe pasa wschodniego, została w czasie pokoju postawiona w stan pełnej gotowości bojowej (pełne stany). Na granicy wschodniej forsownie budowano umocnienia, tworząc zasieki, wzmacniane bunkrami żelbetonowymi, zasieki itd. Wojskowy Instytut Geograficzny otrzymał rozkaz uaktualnienia map 1:100.000 i 1:300.000 całości pasa wschodniego i terenów sowieckich, z uwzględnieniem kierunku na Moskwę. **ROWNOCZESNIE (OKAZAŁO SIĘ TO POZNIEJ W CZASIE WOJNY) BRAKŁO WOJSKU NIE TYLKO MAP NIEMIEC, ALE I ZACHODNICH TERENÓW POLSKI.** Podobnie miała się rzecz z wywiadem: specjalnie utworzone ekspozytury okręgowe (Stanisławów, Tarnopol, Równe, Baranowicze, Wilno i Grodno) organizowały głęboki wywiad terenów sowieckich, wysyłały do ZSRR nie tylko szpiegów, ale i dywersantów, którzy wysadzali w powietrze mosty, fabryki itp. **ROWNOCZESNIE WYWIAD W STOSUNKU DO NIEMIEC BYŁ CAŁKOWICIE ZANIEDBANY.** Polskie Naczelne Dowództwo miało zamiar całkowicie przygotować się do wojny przeciw ZSRR mniej więcej około r. 1942, uważając, że wyprzedzi wówczas gotowość do wojny Związku Radzieckiego o 2—3 lata. Rzecz jasna, **WSZYSTKO TO MIAŁO SIĘ DOKONAĆ W ŚCISŁYM SOJUSZU Z NIEMCAMI".**

„To było nie tylko chwilowe zaślepienie, To była konsekwentna realizacja szalonej koncepcji politycznej ówczesnych władz rządzących. W imię interesów eks-właścicieli folwarków na Ukrainie, w imię interesów międzynarodowych (i zależnych od nich — krajowych) rekinów kapitalistycznych — pchano Polskę do zguby".

Kulisy śmierci gen. Sikorskiego

Była to dla gen. Paszkiewicza — jak pisze — „pierwsza lekcja". Następną lekcję — jakże pouczającą — dała mu emigracja na Zachodzie. Stał blisko generała Sikorskiego i obserwował jak człowiek ten był przedmiotem ataków ludzi odpowiedzialnych za tragedię wrześniową. Atakowano go za to tylko, że chciał zerwać ze starymi błędami, że widział konieczność sojuszu polsko - radzieckiego. Nie przebierano w metodach, rzucano oszczerstwa, knuto spiski i zamachy.

„Nie mogę z całą pewnością stwierdzić, że tragiczna śmierć generała Sikorskiego nad Gibraltarem była rezultatem zamachu. Sprawa ta owinięta jest mgłą tajemnicy. Wiem jednak, że nawet jeśli był to istotnie przypadek, to przypadek ten wyręczył jedynie zbrodniarzy, którzy od dawna trzymali palce na kurku pistoletu. Anders nie krył się wcale z tym, że przygotowywał zamach na Sikorskiego w czasie Jego wizyty w II korpusie. Zamach miał zostać wykonany 6 czerwca 1943 r. Bezpośrednio przed tym Anders wezwał mnie do siebie, oświadczył mi z uśmieszkiem, że Sikorski przestaje być Naczelnym Wodzem i zapytał, jakie będzie moje stanowisko. Wiedziałem, co ma na myśli Anders pod słowem „przestaje" i odpowiedziałem mu wprost: „Generałowi Sikorskiemu włos z głowy nie spadnie. Moja brygada pancerna (którą wówczas dowodziłem) jest przygotowana do stłumienia buntu". Anders musiał się cofnąć, i za parę tygodni Sikorski zginął nad Gibraltarem..."

„Rozstrzelamy 300 tysięcy i będzie spokój"

Śmierć gen. Sikorskiego — pisze autor — rozwiązała ręce jego wrogom. Panami sytuacji w obozie londyńskim stali się ludzie tego typu co Anders, Raczkiewicz, Sosnkowski, Bielecki.

„Niema potrzeby mówić o programie politycznym tych ludzi. Cechuje ich jakieś nieprawdopodobne wprost zaślepienie, dzika nienawiść do wszystkiego co postępowe w kraju i poza jego granicami. Nienawiść nieliczące się z potrzebami państwa i narodu polskiego. W początkach stycznia 1943 roku, kiedy ówczesny obóz „londyński" nie miał żadnych wątpliwości, że obejmie rządy w Polsce, zapytałem jednego oficera z otoczenia Andersa, jak sobie wyobrażają te swoje rządy. Odpowiedź była krótka:

„ROZSTRZELAMY 300,000 LUDZI I BĘDZIE SPOKÓJ". Z takim „programem" szedł do Polski ANDERS — POŁ NIEMIEC, LUTERANIN, KTÓRY DOPIERO POD KONIEC WOJNY PRZYJĄŁ KATOLICYZM uważając, że tak będzie mu bardziej do twarzy, jako mężowi opatrznościowemu"...

Dla osiągnięcia swych celów klika emigracyjna sprzymierzyłaby się nawet z diabłem.

Idziemy na pertraktacje z Niemcami

W czerwcu 1940 r., w momencie klęski Francji, kiedy generał Sikorski udał się do Londynu dla załatwienia spraw związanych z ewakuacją rządu i armii na teren Anglii i kontynuowania walki — podszedł do mnie w Liburne, w siedzibie Rady Ministrów, przywódca endecji — Bielecki ze słowami:

„Sikorski idzie na dalszą awanturę; wierzę, że wy, generale, pozostaniecie we Francji".

— „W jakim celu?" — zapytałem. Na to Bielecki oświadczył:

„My wraz z Demidowiczem - Domideckim zostajemy i idziemy na pertraktacje z Niemcami".

Istotnie zostali. Przybyli do Anglii ciężarowcem dopiero w kilka miesięcy później.

Garść srebrników i wygodne życie

Generał Paszkiew[illegible]wych, ale także prawdziwych [illegible]aluje środowisko reakcji em[illegible]

„Z każdym mie[illegible]m pobytu na obczyźnie widziałem coraz jaśniej rozkład i zgniliznę obozu, który uzurpował sobie prawo reprezentowania Polski wobec świata. Widziałem, jak ci Katoni z przemówień radiowych do kraju, zajmowali się brudnymi spekulacjami walutowymi, jak rozkradali majątek narodowy, który im zaufano, jak niweczyli ogromny kapitał moralny, zdobyty bohaterską walką żołnierza polskiego. Widziałem, jak za garść srebrników i wygodne życie na emigracji stawali się faktycznie płatnymi agentami obcych mocarstw i obcych interesów, jak tracili nie tylko wszelki związek duchowy z krajem, ale i wszelkie oblicze moralne".

Wyszedłem z zaduchu na świeże powietrze

Trzecią lekcją był rok spędzony już w wyzwolonej Polsce po powrocie do kraju. Rzeczywistość polska widziana na emigracji była bardzo odległa i dlatego trudno było początkowo wyrobić sobie wierny jej obraz.

„Pierwsze, co mnie uderzyło w Polsce — pisze generał Paszkiewicz — to była atmosfera panująca w kraju, atmosfera tak bardzo różna od tej, jaka panowała na emigracji. Czułem się jak człowiek, który długo przebywał w strasznym zaduchu i nagle wyszedł na świeże powietrze...

A nade wszystko dostrzegłem, że obóz, który objął władzę w Polsce odrodzonej, posiada to, czego brak było wszystkim naszym poprzednim grupom rządzącym: jasną i zdecydowaną koncepcję rozwojową Polski, koncepcję, która w całej pełni uwzględniała nasze tragiczne doświadczenia historyczne, koncepcję, której urzeczywistnienie gwarantuje nam trwałość i wszechstronny rozkwit naszego samodzielnego bytu państwowego i narodowego".

„Mordercy, grabieżcy popierają PSL"

Generał Paszkiewicz ujrzał nie tylko wielki dorobek obozu demokratycznego, ale także ciemną stronę naszego życia — krecią robotę krajowych niedobitków londyńskich.

„Byłem dowódcą dywizji białostockiej i wiem, że przywódcy band leśnych, świadomi zwolennicy Andersa i niejednokrotnie świadomi agenci obcego wywiadu — mordercy, grabieżcy i podpalacze — wszelkimi siłami popierają PSL. Wiem z drugiej strony, że wielu wybitnych działaczy PSL to równocześnie aktywni uczestnicy, a nieraz i kierownicy działalności terrorystycznego podziemia".

„To nie jest i nie może być przypadkiem. Nikt mi tego nie udowodnił: ja pamiętam jeszcze działalność pana Mikołajczyka w Londynie i wiem, że właśnie od chwili, kiedy on zaczął firmować politykę rządu emigracyjnego, nastały złote czasy dla Andersów, Raczkiewiczów, Bieleckich, Kopańskich et consortes".

Okres przedwrześniowy, lata emigracji i wreszcie obserwacja życia Odrodzonej Polski dają bogate doświadczenie, które wskazuje nam, którędy wiedzie droga do utrwalenia naszej niepodległości. Jest to droga, na którą wszedł obóz Demokratyczny — stwierdza gen. Paszkiewicz.

List otwarty do Louis Saillant'a

generalnego sekretarza SFZZ

Kochany Towarzyszu!

Zwracamy się do Was, jako wypróbowanego przyjaciela naszego kraju i jako do Sekretarza Generalnego Światowej Federacji Związków Zawodowych, ażeby Wam donieść o pewnych ohydnych wydarzeniach, które wzbudziły oburzenie i gniew polskiej klasy robotniczej i głęboko wstrząsnęły opinią demokratyczną całego Narodu.

Dnia 13 grudnia 1946 r. Tow. tow. STANISŁAW DOMAŃSKI, ZYGMUNT KAMIŃSKI, KAROL PASIANEK, JÓZEF SZTOCHAJ, ANTONI KACZMAREK, TADEUSZ FORTUN, JERZY MAJCHEREK I JULIAN CHOJNICKI, wszyscy robotnicy Fabryki Sztucznego Jedwabiu w Chodakowie, wyznaczeni na przewodniczących komisji obwodowych, zostali na drodze publicznej w pobliżu Sokołowa podstępnie zatrzymani przez bandę faszystowską, a następnie okrutnie zmasakrowani uderzaniami siekiery. Ich ciała pokaleczone zostały wrzucone pod lód sąsiedniej rzeki i znaleziono je w dwa dni później.

Donosząc Wam o tych faktach, poczuwamy się do obowiązku poinformować światowy ruch zawodowy, dlaczego nasi towarzysze znaleźli śmierć w tak strasznych okolicznościach, 18 miesięcy po wyzwoleniu naszego kraju z barbarzyństwa hitlerowskiego, kto jest odpowiedzialny za popełnianie takich zbrodni.

Podając szczegółowej analizie istotę zachodzących obecnie w Polsce przemian społecznych, KCZZ w swym liście pisze:

Straciwszy już nadzieję, wobec jednolitej postawy mas pracujących wygrania wyborów, obóz reakcji usiłuje sprowokować walki bratobójcze, spodziewając się, iż przez terror i mord zastraszy część wyborców i uniemożliwi spokojny przebieg wyborów.

Zabójstwo naszych towarzyszy z Chodakowa nie jest odosobnione. Lista ofiar jest długa. Ażeby Wam dać pojęcie o zbrodniczej, obmyślanym planie tej akcji zbrodniczej, która celuje przede wszystkim w towarzyszy pracujących w komisjach wyborczych oraz w milicjantów i żołnierzy, strzegących porządku przy przeprowadzaniu czynności wyborczych — zacytujemy:

W pierwszych dniach bm. zostali zamordowani:

W Okręgu Wyborczym Chełmskim: STANISŁAW WOJTOWICZ zastępca przewodniczącego Komisji Obw. Nr 13, PIOTR ŁUPKOWSKI przewodniczący Kom. Obw. Nr 21 oraz żołnierz BRONISŁAW GOŁDA.

W okręgu wyborczym Ełk. JAN OSTROWSKI, przewodniczący Kom. Obw. Nr 72, pod Pabianicami: KASPRZYCKI zamieszkały w gminie Parzenica, zastępca przewodniczącego Kom. Obw. Nr 131.

Pod Krakowem: członek O.R.M.O. EUGENIUSZ BIAŁOLGA, pod Bielskiem zastępca przewodniczącego Kom. Obw. Nr 40 LUDWIK SŁOWIK.

Dnia 8 bm. zostało zamordowanych 6 górników — członków Komisji Wyborczej w Skawinie pod Krakowem.

Nie będziemy cytować dalej.

Walka, którą nam wydała rodzima i obca reakcja i jej najlepsze narzędzia: faszystowskie podziemie — nie zaskoczyła nas.

Idziemy do wyborów z pełną wiarą w tryumf naszej sprawy i ze spokojnym przekonaniem, że potrafimy tak jak dotąd obronić naszą młodą Demokrację przed atakami jej wrogów.

Donosząc Wam, Towarzyszu Saillant, o sprawach wyżej wymienionych, prosimy Was:

o podanie ich do wiadomości wszystkich Towarzyszy zjednoczonych w Światowej Federacji Związków Zawodowych, celem poinformowania klasy robotniczej całego świata o faktycznym obliczu ośrodków faszystowskich, które mogą dziś zagrażać każdemu krajowi.

Prosimy Was również o zwrócenie na nie szczególnej uwagi naszych towarzyszy angielskich, mających możność użycia swego wpływu dla ostatecznego rozwiązania wszystkich wojskowych i półwojskowych ośrodków emigrantów polskich w Anglii.

Nie wątpimy, że gdyby nasi towarzysze z angielskich związków zawodowych znali dokładnie fakty przytoczone w niniejszym liście, to zażądaliby stąd, od swego rządu szybkiej i definitywnej likwidacji wszystkiego, co pozostało jeszcze z armii Andersa w różnych częściach Imperium Brytyjskiego. Ponieważ jest niedopuszczalne, aby wyżej wymienieni wojskowi polscy mogli dziś jeszcze korzystać z gościnności i funduszów angielskich dla organizowania bandytyzmu i morderstw w naszym kraju.

Przesyłamy Wam, kochany Towarzyszu, nasze najlepsze pozdrowienia związkowe.

(—) Kazimierz Witaszewski, przewodniczący Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce.

(—) Kazimierz Rusinek, sekretarz Generalny Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce.

Warszawa, dnia 10 stycznia 1947 r.

Zakłady hutnicze

na Północy ZSRR

Leningradzki okręg przemysłowy z jego wielkimi zakładami budowy maszyn i stoczniami zużywa około 10 proc. radzieckiej produkcji wyrobów walcowanych, nie posiadając jednak własnego hutnictwa.

Metal dla Leningradu dostarczany jest z południa ZSRR z Uralu i nawet z Zachodniej Syberii. Do tych okręgów zaś kierowane są w zamian z obwodu leningradzkiego setki tysięcy ton złomu, co poważnie obarcza pracę kolei.

Troską rządu radzieckiego było już od dawna usunięcie tej anomalii gospodarczej. W okresie drugiej 5-latki podjęto w tym celu szeroko zakrojone badania geologiczne w północno - zachodnich terenach ZSRR.

Rezultatem było odkrycie w dorzeczu rzeki Pieczory wielkich złóż węglowych. Rudę żelazną odnaleziono nieco później na półwyspie Kola; co stworzyło już realne podstawy dla zaprojektowania zakładów hutniczych.

Projekt budowy takich zakładów w Okręgu Leningradzkiego opracowywany był jeszcze w r. 1941, ale zakończenie projektu i realizację jego wstrzymała wojna. W międzyczasie jednak nie zaniechano badań laboratoryjnych, których wynikiem jest najnowszy sposób suchego elektro - magnetycznego oczyszczania kolskiej rudy żelaznej, zawierającej pokaźny odsetek fosforu. Metoda ta jest szczególnie cenna w warunkach surowego i bezwodnego klimatu i północy radzieckiej. Opracowano również technologię produkcji nawozów sztucznych z fosforu, pozostającego po aglomeracji rudy żelaznej.

Prace przygotowawcze do budowy zakładów hutniczych na północy ZSRR trwają w całej pełni.

Nasi kandydaci

(Dokończenie ze str. 3)

Tow. Jakub Berman

Siedział tak nawet dobrych parę miesięcy, odbywając tę przedmiotową kwarantannę. Na sam dzień Pierwszego Maja wyszli na wieczorny spacer z czerwonymi kokardkami. Skąd się one wzięły w tymże Centralniaku po wszystkich wstępnych szczegółowych rewizjach, dobrze sobie łamali głowy strażnicy. Awantura była przednia, z rękoczynami policyjnymi. Do sprawy nie było materiałów obciążających. I znów wolność. Tym razem praca w jednej z agencji pras. Przechodziły w niej, dzięki Jakubowi, wiadomości raczej przemilczane przez rządowo agencje. I legitymacja dziennikarza była dobrym pancerzem ochronnym przy wszelkich interwencjach na wypadek ponownego Centralniaka.

Kontakty ze sferami artystyczno - intelektualnymi trwały nadal. Po linii partyjnej. We wszelkich akcjach protestacyjnych przeciw coraz wyraźniejszej faszyzacji życia polskiego.

Dziś, całkiem już dorosła córka, wspomina te czasy, kiedy chodziła z ojcem jako maskotka do literackich kawiarń na takie właśnie osobiste wywieranie wpływów na „luminarzy" literatury i nauki polskiej.

— Panu Bermanowi nie można odmówić podpisu pod tym protestem intelektualistów polskich, ma jakiś urok osobisty, obezwładniający — mówili potem rozmówcy, (tak jakby ohyda Berezy nie była jeszcze dla nich wystarczającym powodem do publicznego protestowania).

I to było właśnie dobrze. I to było właśnie dla sprawy potrzebne. Może to był urok osobisty, a może to właśnie „sumienie", wniesione do każdego środowiska, w którym znalazł się Jakub?

Potem przyszedł wrzesień. Umiastowski i wymarsz na wschód. Białystok, Mińsk. Pamiętam z tego okresu Jakuba, pogrążonego w stosach redakcyjnych artykułów, napływających do redakcji jedynego pisma polskiego na Białorusi, w tymże Mińsku. Pismo zwało się „Sztandar Wolności". Tak, jak umiał przysłuchiwać się uważnie dyskusjom, czytał w milczeniu stosy papierów. Cichy, pogrążony w pracy, a decydujący przy wszystkich wątpliwościach, nurtujących nas przy sformułowaniu pewnych myśli w druku. Grupowała się tam wtedy cała nasza lewica literacka i dziennikarska, rzucona przez wojnę na Białoruś. Dyskusje znów bywały zażarte, choć nie tak przewlekłe, bo na to nie pozwalałby próżnujący linotyp.

Wybuch wojny sowiecko - niemieckiej pozwala nam nareszcie pewne sprawy sformułować bez dyplomatycznych obsłonek. Pod bombami wydajemy pierwszy numer. Jesteśmy zgromadzeni w redakcji w czasie nieustających nalotów. Bomba rozbija mieszkanie Jakuba wraz z przeniesionymi przez zieloną granicę notatkami naukowymi z Warszawy. Z Białegostoku dociera w ostatnim momencie żona Jakuba z córeczką ranną w nóżkę odłamkiem. Z płonącego miasta ruszają dalej na wschód. W Mińsku zaczynają się już niemieckie desanty po lasach okolicznych. Jakub kieruje się na Moskwę. Żona z rannym dzieckiem musi przebijać się własnym przemysłem z resztą rodzin.

Moskwa. Zbieranie się niedobitków polskich po pierwszym uderzeniu Niemców na ZSRR. Zbieranie się lewicy polskiej. Niemcy podchodzą pod Moskwę. Ewakuacja w głąb. Baszkiria, jakaś dorywcza praca nauczycielska w tych dosyć egzotycznych dla warszawianina stronach.

Jakub Berman wraca do Moskwy, gdzie zaczyna się po wyjściu armii Andersa formować ten drugi kierunek myśli polskiej bez marszruty na irańskie piaski, lecz z wytyczną owej, jakże potwierdzonej drogi „najkrótszej" — via Smoleńsk — Lublin. Jest znów po dawnemu tym uważnym słuchaczem, mającym rację w słowie zamykającym długie dyskusje w ZPP.

Artykuły w „Wolnej Polsce", praca nad przygotowaniem wszystkich skomplikowanych politycznie i społecznie spraw związanych z PKWN. Znów to uzgadnianie naszych wysiłków z wysiłkami demokracji w Kraju, od którego dzieli nas jeszcze linia frontu, którą trzeba sforsować zbrojnym, a właśnym wysiłkiem polskiego żołnierza. Nie żołnierza „apolitycznego", lecz ożywionego myślą, naprawdę rozumnie polityczną. Lublin i PKWN, w których Jakub Berman jest zastępcą kierownika ówczesnego „resortu" Spraw Zagranicznych (tak się przecież skromnie nazywało to nasze pierwsze Ministerstwo Spraw Zagranicznych). Dziś, kiedy jest podsekretarzem Stanu w Prezydium Rady Ministrów jakże trudno z nim samym mówić o nim samym. Właśnie z tym człowiekiem, który zwykł przemawiać krótko, lecz dopiero po wysłuchaniu wszystkich obecnych. To można tylko wydobyć od jego towarzyszy młodości, towarzyszy jednocześnie walki z tamtych jeszcze najwcześniejszych, akademickich czasów „Życia" i „Pochodni". Od żony, kolegów szkolnych, czy uniwersyteckich. Czasem coś dopowie z tamtych czasów dziś dorosła córka.

Ot, choćby i to, że kiedy leżał w gorączce tyfusowej w owej, jakże dalekiej, jakże egzotycznej Baszkirii, w malignie mówił tylko o jednym, o Partii. Coś tam sam z sobą rozprawiał o tym, co się okazało ważniejsze od prac naukowych, od rodziny: o Partii. Jaka to ona ma być już w Kraju. Jednolita masowa a oddana sprawie, jednocząca wszystkich w narodzie najcenniejszych, bezkompromisowych w stosunku do siebie, do swego sumienia. Tak, do sumienia każdego z nas.

Jakub Berman jest członkiem KC PPR. I z ramienia Partii kandyduje do Sejmu. I tylko czasem żona dodaje trochę żałośnie:

— My go prawie wcale nie widujemy z córką. A przecież jego największe marzenie to zawsze możliwość pracy naukowej, czy jednak o tym można marzyć teraz? Tyle jest przecież ważnych, decydujących spraw. Partia...

Janina Broniewska

W Niemczech i o Niemczech

Minister denazifikacji w obronie hitlerowców

Niemiecka organizacja b. więźniów politycznych pod nazwą „Opfer des Faschismus" w ostrej formie zaprotestowała przeciw coraz to bardziej pobłażliwej akcji denazifikacyjnej w Bawarii.

Nowy minister denazifikacji w Bawarii Alfred Loritz, w ostatnim swym przemówieniu oświadczył, że po r. 1933 hitlerowcy przemocą wciągali Niemców do partii narodowo - socjalistycznej i dlatego należy traktować ich jako ofiary nazizmu. Niemieccy polityczni więźniowie stwierdzają, że wszyscy członkowie partii hitlerowskiej zapisywali się do niej dobrowolnie dla wykorzystania koniunktury politycznej i dlatego należy ich jak najsurowiej osądzić. (ZAP)

SS nie złoży broni

Przewód sądowy w procesie przeciw zamachowcom na urzędy denazifikacyjne w Stuttgarcie, Baknam i Esslingen wykazał, że były one dziełem tajnej organizacji i młodzieży hitlerowskiej p. n. „ODESSA". Określenie to stanowi skrót pełnej nazwy: „Organization der ehemaligern SS-Angehoerigen". Przywódca tej organizacji 23-letni Kabuss, jeszcze latem ubiegłego roku namówił kolegów z H. J. do zorganizowania grupy wywrotowej do walki z nowym porządkiem. Walkę tę rozpoczęli rozlepianiem afiszów propagandowych, a skończyli podrzucaniem bomb. (ZAP)

Funty i dolary popłyną do Niemiec

Gen. Clay wyraził swe mniemanie odnośnie możliwości inwestowania zagranicznego kapitału w przemyśle niemieckim.

Według zdania gubernatora amerykańskiej strefy okupacyjnej, równocześnie ze stabilizacją niemieckiego przemysłu zaistnieje możność lokaty kapitału zagranicznego w zakładach niemieckich.

To zdanie podziela — według wypowiedzi gen. Clay'a — również rząd rosyjski.

Kapitał anglosaski chce postawić na nogi przemysł niemiecki.

Paczki dla biednych Niemców

Jak donosi „Evening Standard" z Wielkiej Brytanii wysyła się tygodniowo 12.000 paczek żywnościowych do angielskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Sama organizacja „Ratujcie Europę", wysłała 55.000 paczek, jakkolwiek ostrzega się nadawców, że na skutek pewnych trudności paczka może dojść do rąk adresata nawet po 3 miesiącach.

GŁOS WYBRZEŻA

Kronika Wybrzeża

PRZEPRAWY PRZEZ WISŁĘ

Przez Gdańską Dyrekcję Dróg Wodnych zostały uruchomione następujące przeprawy przez zlodowaciałą Wisłę, a mianowicie w Tczewie i Różankowie, gdzie dopuszczalne obciążenie pojazdów wynosi 3 tony oraz w Leszkowie, Bąsaku i Śpiewowicy, gdzie dopuszczalne obciążenie pojazdów wynosi półtorej tony. Oczywiście, warunki te ulegają zmianie w zależności od temperatury. Przeprawy odbywają się przez lód, więc od grubości powłoki lodowej jest każdorazowo uzależnione dopuszczalne obciążenie pojazdów. W razie odwilży uruchomi się natychmiast przejazdy promowe.

WAŻNE DLA POSIADACZY KONI UNRROWSKICH

Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych, rolnikom, którym padły konie z dostaw UNRRA, unieważnia się skrypty dłużne, jeśli lekarz weterynarii stwierdzi, że konie padły wskutek przewlekłej choroby. Wobec znacznej śmiertelności koni z dostaw zamorskich, wyjaśnienie to ma wielkie znaczenie dla rolników, którzy w każdym wypadku winni dochodzić przez personel weterynaryjny, czy nie miał miejsca wypadek przewlekłej choroby konia.

NADAWANIE ZIEMI OSADNIKOM

Na terenie województwa gdańskiego działa 19 komisyj wnioskowych, których praca jest krokiem wstępnym do nadawania ziemi osadnikom. Przyjęto już 3.500 wniosków.

W Elblągu akcja ta została już zakończona. W Malborku i Sztumie zakończona będzie w bieżącym miesiącu, zaś w Gdańsku, Lęborku i Kwidzyniu, komisje zakończą pracę do 31 marca br.

OBLIGACJE PPOK NA DANINĘ NARODOWĄ

Gdyński Oddział Zw. Zaw. Pracowników Samorządu Terytorialnego i Użyteczności Publicznej w imieniu swych członków złożył na Daninę Narodową członkowskie obligacje PPOK na sumę [illegible] złotych.

POMOC DLA WDÓW I SIEROT PO MARYNARZACH

Oddział Ligi Morskiej w Gdyni, ofiarował na wdowy i sieroty po poległych marynarzach Marynarki Wojennej kwotę [illegible] zł. Ofiarowana suma została rozdzielona między 16 rodzin.

ŚWIETLICA W ZARZĄDZIE MIEJSKIM W GDYNI

5 stycznia br. w Zarządzie Miejskim w Gdyni, odbyło się otwarcie świetlicy gdyńskich pracowników samorządowych. Po krótkiej części oficjalnej, odbył się w miłym nastroju wieczór towarzyski.

RODZINY WOJSKOWYCH GŁOSUJĄ ZA BLOKIEM

W tych dniach w Gdyni, w wojskowych blokach mieszkalnych, przy ul. 10 Lutego, odbyło się domowe zebranie członków, zamieszkałych tam rodzin wojskowych, poświęcone zbliżającym się wyborom. Po przemówieniach przedstawicieli stronnictw blokowych, odbyła się żywa dyskusja. Podczas dyskusji, żony oficerów i podoficerów zdecydowały, że w dniu 19 stycznia zbiorowo i demonstracyjnie oddadzą swe głosy na kandydatów Bloku Demokratycznego.

PRACOWNICY PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO POPRĄ LISTĘ DEMOKRATYCZNĄ

Na zebraniu Zarządu i Rad Zakładowych Zw. Zaw. Robot. i Prac. Przemysłu Spożywczego w Gdyni, uchwalona została rezolucja, wyrażająca pełne poparcie Rządowi Jedności Narodowej. W dniu wyborów pracownicy i robotnicy przemysłu spożywczego oddadzą swe głosy na kandydatów polskiej demokracji ludowej.

Z TEATRÓW I KIN

TEATRY

Miejski „WYBRZEŻE", Gdynia, Pl. Grunwaldzki godz. 19.30 — „W małym domku" Rittnera.

MARYNARKI WOJENNEJ, Gdynia Skwer Kościuszki 12, godz. 19.30 „Nieboszczyk Pan Pic" — sztuka Chapuis w reżyserii J. Merunowicza, dekoracja Haupta.

DRAMATYCZNY, Sopot, Rokossowskiego 41 — godz. 19.30 — sztuka R. Ferdinanda „Szczeniaki" w reżyserii J. Merunowicza.

KINA

GDYNIA — „Warszawa" — „Gunga Din".
„Atlantic" — „Nowe pokolenie".
GRABÓWEK — „Fala" — „Szary lord".
CHYLONIA — „Promień" — „W oko wach lodu".
GDAŃSK — „Światowid" — Szczęśliwa trzynastka.
SOPOT — „Bałtyk" — A imię ich milion".
„Polonia" — Panna bez posagu.
WRZESZCZ — „Bajka" — „Powrót o świcie"
OLIWA — „Polonia" — Samotny żagiel.
SŁUPSK — „Polonja" — Elwira Madigan.
TCZEW — „Wisła" — Aktorka.
LĘBORK — „Fregata" — Zamieć śnieżna
PUCK — „Mewa" — Piętnastoletni kapitan.
WEJHEROWO z San Quentin — „Świt" — Zbieg

Perspektywy rozwoju naszych portów

Wywiad z tow. dr Stefanem Jędrychowskim

min. żeglugi i handlu zagranicznego

— **Jak ocenia tow. minister Zjazd Wybrzeża?** — zapytujemy ministra żeglugi i handlu zagranicznego, tow. dr. Stefana Jędrychowskiego.

— Zjazd Wybrzeża był wielką manifestacją ludzi pracujących bezpośrednio nad zorganizowaniem naszej gospodarki na morzu. Zjazd ten podsumował dotychczasowe wyniki pracy nad odbudową i rozbudową naszych portów, żeglugi, przemysłu okrętowego, miast nadmorskich, komunikacji wybrzeża z zapleczem itp. zagadnienia. Zjazd omówił zarazem szereg aktualnych problemów i bolączek, wysuwając w swych rezolucjach dezyderaty, które będą uwzględnione przez zainteresowane resorty jeszcze przy ostatecznej redakcji planu odbudowy gospodarczej na rok 1947. Poza tym Zjazd Wybrzeża przyczyni się niewątpliwie do podtrzymania tego entuzjazmu, z jakim ludzie Wybrzeża pracowali dotychczas.

Sądzę, że Zjazd ten przyczyni się do pozytywnego rozwiązania największej obecnie bolączki Wybrzeża, mianowicie sprawy mieszkaniowej przez udzielenie kredytów inwestycyjnych na budownictwo mieszkaniowe dla urzędów i przedsiębiorstw na Wybrzeżu, podlegających Ministerstwu Żeglugi i Handlu Zagranicznego.

— **Jakie zagadnienia morskie są obecnie rozpracowywane przez Ministerstwo Żeglugi?**

— Pierwsze zagadnienie dotyczy przejęcia 17 statków o łącznym tonażu 67 tysięcy t należnych nam tytułem reparacji z dawnej floty niemieckiej. Lista tych statków została już ustalona. Obecnie przedstawiciel Min. Żeg. i Handlu Zagr., dyr. Darski omawia w Moskwie techniczne szczegóły przejęcia tych statków. Zostaną one przejęte w terminie do 20 lutego br.

Drugą sprawą jest sprawa przejęcia całości portu szczecińskiego, w której to sprawie w najbliższym czasie zostanie osiągnięte porozumienie z władzami radzieckimi.

Trzecią sprawą, którą zajmowało się Ministerstwo, była sprawa rentowności stoczni, przedsiębiorstw żeglugowych i niektórych usług portowych na tle porównawczych kosztów własnych.

W celu przywrócenia zdolności konkurencyjnej naszych portów, stoczni i żeglugi został ustalony specjalny kurs rozrachunkowy złotego, oparty na porównaniu kosztów własnych. Załatwienie tej sprawy pozwoli stoczniom pracować bez deficytu i przyjmować zamówienia zagraniczne, zwiększy atrakcyjność naszych portów i pozwoli naszym przedsiębiorstwom żeglugowym na aktywną i rentowną działalność.

Poza tym rozpracowywana jest sprawa nowego ustroju administracji morskiej, wynikającego ze zmian geograficznych i strukturalnych państwa.

— **W jakim stadium znajduje się sprawa komercjalizacji portów?**

— Sprawa znajduje się w stadium projektowania. Zagadnienie jest w Polsce całkowicie nowe i wymaga gruntownego przepracowania. Główną trudnością jest rozgraniczenie tych funkcji w dotychczasowej działalności administracji morskiej, które stanowią przedmiot działalności handlowej portu, od funkcji czysto administracyjnych. Komercjalizacja portu nie oznacza bowiem likwidacji administracji morskiej tylko jej odciążenia od funkcji przedsiębiorczych.

Ekonomiczną podstawę do komercjalizacji portów daje dekret o przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej, pozwalający skupić w rękach skomercjalizowanego przedsiębiorstwa portowego podstawowe elementy gospodarcze portu, jak magazyny portowe i urządzenia przeładunkowe. Komercjalizacja musi być tak przeprowadzona, aby porty w czasie eksploatacji były całkowicie samowystarczalne i zdolne do amortyzowania inwestycji.

Komercjalizacja portów ma tę poważną stronę dodatnią, że pozwoli ona na większą elastyczność pracy portów i stworzy obiektywne mierniki ich eksploatacji handlowej w postaci wyników finansowych tej eksploatacji.

Ma więc ona podobne znaczenie dla portów, jak komercjalizacja przedsiębiorstw państwowych dla innych dziedzin działalności gospodarczej państwa.

— **Jak tow. minister ocenia perspektywy pracy naszych portów?**

— Przed naszymi portami otwierają się szeroko perspektywy rosnących zadań i rosnących obrotów. Spadek obrotów towarowych w portach, jaki się zaznaczył od paru miesięcy, należy uważać za przejściowy. Wystarczy powiedzieć, że w 1947 r. wyeksportujemy co najmniej o 3 miliony ton węgla więcej, niż w roku ubiegłym i że przeważną część tego wzrostu przypadnie na eksport drogą morską. Podobnie wzrośnie import rudy, pirytów, fosforytów.

W zakresie ładunków masowych będziemy więc mogli liczyć się raczej z koniecznością powiększania zdolności przeładunkowej portów, niż z problemem ich niepełnego zatrudnienia.

Również w zakresie ładunków drobnicowych istnieje perspektywa stałego rozwoju. Zawarte ostatnio umowy handlowe z Danią, Norwegią, a także toczące się rokowania ze Szwecją każą przewidywać wzrost obrotów towarowych z tymi krajami.

W handlu zamorskim duża część naszego importu, bawełny i cały import wełny, skór, tłuszczów jadalnych i technicznych, kauczuku i juty pójdzie przez porty. W eksporcie coraz to nowe towary będą wchodziły do obrotu. Już w najbliższym okresie będziemy eksportowali przez porty cukier. W niedługim okresie przyjdą jaja, bekony, konserwy. W imporcie dużą rolę odegra przywóz środków inwestycyjnych (maszyny, narzędzia i tabor kolejowy), zakupywanych z demobilu amerykańskiego w ramach umowy kredytowej 50 milionów dolarów, w ramach 40-milionowej pożyczki amerykańskiej na zakup taboru kolejowego i urządzeń górniczych oraz w ramach następnych kredytów Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju, jak i uzyskanych w poszczególnych krajach.

— **Od czego jest uzależniony dalszy rozwój naszych portów?**

— Oczywiście rozwój pracy naszych portów, jak i rozwój gospodarczy kraju w ogóle, zależy w pierwszym rzędzie od stabilizacji istniejących warunków politycznych w wyniku wyborów do Sejmu Ustawodawczego i od zgodnej, wytężonej pracy całego narodu.

(Wywiad przeprowadził **Zdz. W.**)

Z naszych portów

ROZWÓJ RYBOŁÓWSTWA NA ŻUŁAWACH

Oddział Morski Centrali Rybnej, ostatnio bardziej zainteresował się terenami rybackimi na odcinku Żuławy — Śpiewowo — Elbląg.

Specjalni delegaci Centrali Rybnej dokonali objazdu tych terenów i zbadali możliwości połowów oraz warunki zbytu. Według obliczeń skontrolowane tereny mogą dać rocznie przeszło milion ton ryb, w tym znaczny procent gatunków cennych.

W chwili obecnej pracuje na tych terenach przeszło 200 rybaków. W celu przyjścia z pomocą czynnym rybakom oraz celem zachęcenia do osiedlania się na tych terenach rybaków z głębi kraju, Centrala Rybna przystępuje do uruchomienia licznych punktów skupu. Punkty skupu, płacąc rybakom odpowiednie ceny oraz udzielając pomocy przy zaopatrywaniu się w tabor i sprzęt, uchronią rybaków od wyzysku i przyczynią się do zwiększenia połowów. Jednocześnie punkty skupu Centrali Rybnej zorganizują rozprowadzanie ryby po przystępnych cenach wśród miejscowej ludności.

EKSPORT DROBIU I JAJ

Statek „Baltanic" zabrał ostatnio z portu gdyńskiego do Londynu około 1.000 ton drobiu bitego, gęsi, kaczek, oraz większą ilość jaj.

HOLENDERSKA BANDERA W GDYNI

Bandera holenderska jest nadal rzadkim gościem w naszych portach. Dotychczas statki holenderskie pojawiały się tylko w dłuższych odstępach czasu. W dniu 3 bm. przybył do Gdyni żaglowo-motorowy statek holenderski „Jacob", przywożąc 250 ton śledzi.

RUCH IMIGRACYJNY PRZEZ NASZE PORTY

Według danych statystycznych, w grudniu 1946 r. przybyło do naszych portów 5 statków z repatriantami z Zachodu, przywożąc 3.683 osób, które w głąb kraju odjechały w 95 wagonach. Transportów z Niemcami za Odrę było 4. Niemców wywieziono w 183 wagonach, w liczbie 6.926 osób. Tranzytem przewieziono w 8 wagonach repatriantów obcych narodowości: Czechów 55, Węgrów 77, Austriaków 18, Szwedów 6.

B. O. P. PRZY PRACY W GDYNI

W Gdyni ukończono odbudowę pirsu Skarbopolu oraz dokonano badań podwodnych stanu nabrzeży i falochronów. Przy nabrzeżu szwedzkim kontynuowane są prace uszczelniające. Nurkowie w ciągu roku 1946 zbadali około 22 km nabrzeża w Gdyni. Wykonano ponadto zabezpieczenie nabrzeży na długości 400 m, wymieniając około 5 tysięcy belek odbojowych, usuwając z basenu 6 dużych wraków i 20 mniejszych oraz około 1.500 ton sieci zaporowych.

Obecnie, w zimowym sezonie prowadzi się prace porządkowe i przygotowawcze do przyszłych robót przy falochronach, odbudowie magazynów. Roboty te prowadzi Biuro Odbudowy Portów.

Nasi kandydaci do sejmu

Tow. Andrysiak Jan

Przewodniczący Pow. R. N. w Tczewie

Jan Andrysiak urodził się w roku 1894 we wsi Świeryż, powiatu łowickiego. Po ukończeniu 4 klas szkoły rzemieślniczej wstępuje do Szkoły Technicznej Rotwanda i Waweberga w Warszawie. W drugim roku nauki wybucha wojna światowa. Andrysiak wstępuje do Legionu Puławskiego. Zostaje ranny, wskutek czego uzyskuje rentę inwalidzką.

Po powrocie z wojny kończy praktykę ślusarską i rozpoczyna pracę w fabryce Łęgiewski i Hartwig w Warszawie. W r. 1922 wstępuje do KPP i pracuje kolejno w dzielnicach Praga, Powiśle, później na Okęciu i Żoliborzu. W międzyczasie w chwilach wolnych od pracy zawodowej i politycznej uczy się. Uczęszcza na kursy techniczne, dokształca się na Uniwersytecie Ludowym aż do jego zlikwidowania w roku 1924. W latach 1924-25 pracuje w Fabryce Parowozów i w Blaszance, ale po strajku metalowców jako delegat robotniczy zostaje z pracy zwolniony. Przenosi się z Warszawy do Węgrowa, pow. lubelski — otrzymuje koncesję na hurtownię tytoniową, ale po roku ją traci za działalność „antypaństwową". Andrysiak wraca do Warszawy. Ale już w 1930 roku wraca do Węgrowa w celu organizowania kampanii wyborczej do sejmu. Zostaje aresztowany i osadzony w więzieniu w Siedlcach. Po odzyskaniu wolności, przenosi się znów do Warszawy i rozpoczyna pracę w fabryce Skoda na Okęciu, ale już po pół roku za przemówienia na masówkach zostaje z polecenia defensywy zredukowany.

Z tego samego powodu zostaje pozbawiony pracy w fabryce Lilpop, Rauf i Loewenstein. Przez półtora roku pracuje w zakładach Paschalskiego, do roku 1937 w fabryce Avia. W tym to właśnie roku za zorganizowanie Związku Metalowców zostaje wraz z tow. Dworakowskim Władysławem zredukowany. Znów trzymiesięczna praca w zakładach optycznych i znów z polecenia defensywy redukcja.

Do wybuchu wojny pracuje w fabryce Hamulców Parowych, w której zostaje obrany delegatem.

Podczas okupacji organizuje grupę dostarczającą pomocy jeńcom radzieckim. W związku ze swą pracą konspiracyjną jest stale poszukiwany przez gestapo. W roku 1942 bierze udział w organizowaniu Polskiej Partii Robotniczej i Gwardii Ludowej. Zostaje sekretarzem komórki i sekcyjnym G. L. W początku 1943 r. zostaje komendantem dzielnicy Mokotów i za zlikwidowanie konfidenta otrzymuje pochwałę III stopnia i awans. W roku 1944 zostaje porucznikiem. Bierze czynny udział w powstaniu warszawskim. Mimo rany, otrzymanej w bojach o Warszawę, ucieka z obozu pruszkowskiego.

Po oswobodzeniu kraju pracuje społecznie na stanowisku przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Tczewie. Obecnie kandyduje do Sejmu z listy Bloku Demokratycznego w Gdańsku.

Kampania wyborcza na Wybrzeżu

Wieś gdańska głosować będzie na listę Bloku

Liczne wsie, gromady i całe gminy województwa gdańskiego na zebraniach przedwyborczych demonstracyjnie opowiadają się za listą kandydatów Bloku Wyborczego. Mieszkańcy gromady Skowarcz, na zebraniu przedwyborczym, podkreślili, że tylko zwycięstwo Bloku Demokratycznego zapewni im bezpieczeństwo od napadów i da pomoc w zagospodarowaniu się.

Polityka PSL jest błędna

stwierdzają b. członkowie koła PSL w Kalbudach

14 członków koła PSL w gminie Kalbudy, powiatu gdańskiego, wystąpiło gremialnie z PSL, zwracając członkowskie legitymacje w Pow. Komitecie PSL we Wrzeszczu.

Występujący złożyli oświadczenie, że polityka PSL jest błędna i prowadzi swych członków na manowce lub wprost w podziemie. Oświadczenie podpisali: **Gryczuk** Stanisław (prezes koła), **Boksa** Zdzisław (sekretarz koła) i członkowie: **Blok** Franciszek, **Szydłowski** Mieczysław, **Urzędowski** Marian, **Domański** Henryk, **Nagórski** Edmund, **Krzyżanowski** Michał, **Dani** Edward, **Regliński** Franciszek, **Zenon** Mieczysław, **Michalewski** Mieczysław, **Gilewski** Antoni i **Bieszkowski** Ignacy.

Demokracja odbudowuje Wybrzeże

Zagadnienie komunikacyjne

Gdańska, Gdyni i Sopotu

Powrót Gdańska do Macierzy wyznaczył mu nową rolę w układzie gospodarczym Wybrzeża.

Gdańsk wraz z siostrzaną Gdynią tworzy dziś jeden zespół portowy, obydwa zaś porty zamiast współzawodniczyć, współpracują ze sobą. Konsekwencją tego stanu jest konieczność jak najściślejszego powiązania ze sobą nie tylko portów, ale całokształtu gospodarczego i społecznego życia obu tych miast, a wraz z nimi i tych wszystkich osiedli, których ludność związana jest z portami. Dziś — po zaledwie półtorarocznym okresie — wszystkie osiedla od Oksywia i Chylonii, aż po Orunię, Pruszcz i Sianki, tworzą jeden zespół, jakby jedno, rozrzucone na przestrzeni ponad 40 km, miasto. Wiążą się te miasta i osiedla węzłami gospodarczymi i społecznymi. Ale zewnętrznym i zarazem praktycznym wiązadłem jest sieć komunikacyjna, bez której nie można sobie wyobrazić ich współpracy. Sieć komunikacyjna sprawia, że robotnik portowy może mieszkać w Chylonii, Oliwie, czy Wrzeszczu, że urzędy i różne instytucje rozmieścić można było równomiernie w Gdańsku, Gdyni i Sopocie.

Jak wielką rolę spełnia sieć komunikacyjna na Wybrzeżu, niech świadczy następujący przykład: Zespół trzech miast Wybrzeża liczy ponad 300 tys. mieszkańców. W tej samej wielkości miastach komunikacja miejska przewozi normalnie od 15 — 25.000 pasażerów dziennie. Tymczasem u nas M.Z.K.G.G. przewożą ich od 100 do 150.000. A przecież obok tramwajów, trolleybusów i autobusów, pracują jeszcze 23 pary pociągów, które również ogromną spełniają rolę. Słusznie też ktoś nasze miasta nazwał „okolicą podróżników", bo odliczywszy starców i dzieci, wszyscy co dzień jeździmy i jesteśmy chyba najruchliwszym skupiskiem ludności w Europie.

Toteż Rząd przywiązuje wielką wagę do rozwiązania zagadnień komunikacyjnych na Wybrzeżu. W ciągu roku bieżącego wydał na ten cel ponad 46 milionów złotych, które w połączeniu z ofiarnym trudem pracowników M.Z.K.G.G. pozwoliły na uruchomienie prawie pełnej sieci komunikacyjnej tych trzech miast a nadto umożliwiły realizację pierwszego etapu połączenia trakcją elektryczną Gdańska z Gdynią.

Za czasów niemieckich, 20 lat projektowano przedłużenie linii tramwajowej do Sopotu. Nam wystarczyło kilka miesięcy na rozplanowanie i wykonanie.

Uruchomiliśmy dotychczas: 7 linii tramwajowych, 7 autobusowych, 2 linie trolleybusowe i 8 linii żeglugi gdańskiej — łącznie prawie 200 km długości.

Wiele jeszcze w zakresie komunikacji pozostało do zrobienia. Brakuje nam przede wszystkim taboru, a uruchomienie fabryk, produkujących samochody, tramwaje, czy trolleybusy — wymaga nie tylko pracy i kapitału, ale kilkuletnich prac przygotowawczych. Dlatego jeszcze przez pewien czas zdani będziemy na przysłowiową „przemyślność" naszych majstrów i techników, którzy z pogruchotanych wraków potrafią „wyczarowywać" użyteczne wagony.

Na szczęście — jest trzyletni plan gospodarczy. Realizacja planu wiele spraw zasadniczych w komunikacji rozwiąże. Przede wszystkim zrealizuje szybkobieżną kolejkę elektryczną pomiędzy Gdańskiem i Gdynią, którą w wygodnych i szybkich pociągach przenosić się będziemy w ciągu 30 minut z jednego miasta do drugiego. Linia ta będzie uzupełniać zelektryfikowaną na tym odcinku linię kolejową. Jej odnoga, poprowadzona z Sopotu poprzez Jelitkowo i Brzeźno do Nowego Portu, da najkrótsze, bezpośrednie połączenie obydwóch portów. W tym samym czasie odbudowana będzie linia tramwajowa na Sianki i Emaus, a według wszelkiego prawdopodobieństwa, już w tym roku na plażę w Siankach jeździć będziemy tramwajem. Będzie to ważne połączenie, bo związe z miastem dobrą linią komunikacyjną osiedle w Siankach i warsztaty kolejowe tzw. „Trojanie".

Obok tych zasadniczych linii powstanie cały szereg o niemniejszej wadze:

W GDYNI: połączenie Dworca Głównego z Dworcem Morskim, Gdyni z Oksywiem, Chylonii z Cisową, Orłowa z Kackiem, Gdyni z Witominem.

W GDAŃSKU: ul. Roosevelta z lotniskiem, połączenie linii brzeźnieńskiej z Wrzeszczem — ul. ks. Miszewskiego, odbudowa linii na Starym Mieście itp.

Główny jednak nacisk położony być musi na uzupełnienie taboru. Toteż plan przewiduje zakup 150 nowych autobusów, 150 wozów tramwajowych i 70 wozów trolleybusowych.

Posiadając tak rozbudowany tabor Gdynia, Gdańsk i Sopot stanowić będą doskonale złączony ze sobą zespół miast portowych.

GDZIE JEST GRANICA MIĘDZY WiN A NSZ?

Meissinger i sekretarka Wernera zeznają w procesie Grocholskiego

Oskarżona Kosiorek jest bardzo młoda, ma lat 22. Była techniczną łączniczką — twierdzi, że pojęcia nie miała, co zawierały pakiety, które jej **Baczak** kazał przenosić z miejsca na miejsce. Może nie wiedziała istotnie, tego nikt nie sprawdzi. Ale teraz osk. Kosiorek już wie, wie ponad wszelką wątpliwość. Wie, że kontaktowała dwóch szpiegów — Grocholskiego i **Baczaka**. Dwóch świadomych szpiegów. Czy znajduje dla nich dziś słowa potępienia? Na pytanie prokuratora, czy dziś, w świetle przewodu sądowego i ujawnionych przez niego faktów, uważa działalność współoskarżonych za szkodliwą dla państwa polskiego, oskarżona odmawia odpowiedzi. Kto milczy — potakuje. Oskarżonej Kosiorek podoba się działalność współoskarżonych, ona ją akceptuje. Niepotrzebnie ukrywali przed nią jej mandatariusze treść przekazywanych przez nią papierów, jeżeli oczywiście istotnie ukrywali — Kosiorek żadnych zastrzeżeń natury etycznej czy patriotycznej nie wykazałaby — skoro nie wykazuje ich, siedząc na ławie oskarżonych.

NSZ—„Żandarm WiN-u"

Świadek **Jerzy Błażejewski** został wciągnięty do WiN przez Baczaka, z którym kolegował w AK. Jasna rzecz, że starszy i bardziej doświadczony kolega pouczał młodszego. Baczak w rozmowach z Błażejewskim tak ocenia polskie podziemie:

WiN to jest organizacja polityczna o zadaniach propagandowych, NSZ spełnia przy niej rolę żandarma. Zadaniem NSZ jest likwidować ludzi, którzy szkodzą WiN. Akcja ta jest konieczna bo ułatwia pracę podziemia. WiN ma za zadanie kontaktować się z zagranicą — konkretnie z „rządem" w Londynie, NSZ winno usuwać tych ludzi, którzy WiN w tym przeszkadzają, w ten sposób NSZ spełnia rolę hamulca w stosunku do tych, którzy szkodzą i WiN i NSZ.

Wychodząc z tego założenia, **Baczek pochwalał zbrodnię Wierzchowin.** „Było to zło — ale zło konieczne" — powiedział.

I Baczak i Błażejwski — to ludzie z wyższym wykształceniem, nie żadni tam prostaczkowie, ubodzy duchem. Jeżeli skonfrontować ich poglądy z teorią, głoszoną przez przywódcę WiN, Rzepeckiego, zrozumie się jak dalece praktyka tkwiąca w ich psychice i działalności odbiega od teroii, którą Rzepecki przedstawił sądowi. Rzepecki mówi z pogardą i niechęcią o NSZ — Błażejewski mówi, że otrzymywał od Baczaka gazetki zarówno WiN-owskie jak NSZ-owskie i sam nie wiedział czy należy do NSZ czy do WiN.

Meissinger nie może pamiętać

Następny świadek, którego po jawienie się wywołuje ogólne poruszenie na sali to **Meissinger.** Ogromnie ugrzeczniony, cały w ukłonach. Poznaje Grocholskiego od razu — oczywiście, to ten wysoki pan w płaszczu, tylko przed tem miał włosy (Grocholski z jakiegoś powodu jest krótko ostrzyżony). To ten, którego kiedyś aresztował — nazwiska oczywiście nie pamięta, takie trudne są polskie nazwiska i czy można pamiętać wszystkie? Istotnie czy Meissinger jest w stanie pamiętać nazwiska wszystkich Polaków, których aresztował?

Po zwolnieniu Grocholski przyszedł do niego, podziękować mu za zwolnienie. Co to jednak znaczy dobre hrabiowskie wychowanie — Grocholski od razu wiedział jak się ma zachować, od razu zorientował się, że trzeba dobremu gestapowcowi podziękować. Żona Grocholskiego była również u Meissingera, ale okoliczności nie pamięta. Nie pamięta również Chmielniewiczowej. W wydziale Wernera pracowało 100 Polaków, z czego 50 proc. kobiet — czy można wszystkich pamiętać? Nie dziwmy się złej pamięci Meissingera — jakże może pamiętać **tych wszystkich** przedstawicieli narodu niewolników o takich trudnych nazwiskach, a przy tym Meissinger ma teraz dosyć na głowie w związku z własną osobą.

Werner konferuje z Adamem Grocholskim

Zeznaje Irena Chmielniewicz, maszynistka Wernera, według słów Meissingera, jego kochanka. Grocholskiego poznaje od razu — widywała go nieraz u swojego szefa — Wernera.

Któregoś dnia Werner opowiadał jej, że **był na przyjęciu u hr. Grocholskiego, który go do siebie zaprosił. Werner powiedział mu wówczas, że pragnie się widzieć z jego bratem, Adamem Grocholskim (oficerem sztabu Grota - Roweckiego). Wówczas oskarżony Grocholski poszedł do swego brata na I piętro tego samego domu i wrócił z odpowiedzią przychylną.** Adam Grocholski zgodził się na konferencję z Wernerem pod warunkiem, że ten przyjdzie bez broni. Wówczas Werner odpiął pas z pistoletem i wręczył go staremu zaufanemu przyjacielowi, Ksaweremu, który pieczołowicie i z szacunkiem schował go do szafy. **Konferencja trwała parę godzin...**

Grocholski bywał u Wernera kilkakrotnie, przy czym **Werner przyjmował go poza kolejką.** Żona Grocholskiego otrzymała od Wernera „Pasierschein" — paszport do Niemiec. Zeznania Chmielniewiczowej obciążają Ksawerego Grocholskiego bardzo silnie, nawet w tych punktach, w których odpowiada na pytania obrony, która ma doprawdy zadanie niełatwe — znaleźć chociażby jeden punkt jasny w postaci Grocholskiego.

Na czas zeznań Stanisławy Grocholskiej, żony oskarżonego, sąd wyłącza jawność rozprawy.

Grocholski kradnie bibliotekę

Zeznania dalszych świadków nie wnoszą do sprawy nic nowego oprócz zeznania adw. Pstrokońskiego, radcy prawnego Starży - Dzierzbickiego, który podaje bardzo ciekawy przyczynek do charakterystyki Grocholskiego. Według jego słów Grocholski wydał Dzierzbickiego w ręce władz niemieckich trochę dlatego, że go nienawidził, a głównie dlatego, że był to jedyny sposób zawładnięcia biblioteką Dzierzbickiego. Na jakim tle wynikła nienawiść dokładnie nie wiadomo, w każdym razie wyładowywała się w formach godnych pióra Wiecha. Grocholski zerwał Dzierzbickiemu tabliczkę z nazwiskiem i adresem, zrywał mu afisze reklamowe, potem przewody elektryczne, to znów pobił go na schodach. Potem już nienawiść przybrała bardziej drastyczne formy, które kosztowały Dzierzbickiego życie w niemieckiej katowni.

Po jego aresztowaniu Grocholski zawładnął niezwykle cenną biblioteką Dzierzbickiego, którą interesował się specjalnie jako okultysta z zamiłowań.

Pstrokoński sam miał duże nieprzyjemności, musiał się ukrywać przed gestapo, które go poszukiwało dlatego, że chciał dla rodziny Dzierzbickiego rewindykować spadek po nim.

Są w sprawie Grocholskiego i innych momenty, które czynią ten proces wyjątkowo obrzydliwym. Te momenty dotyczą zresztą nie tylko Grocholskiego — niemieckiego szpiega, agenta gestapo i szpiega tego mocarstwa, o którym się nie mówi.

Jest w tej sprawie dwóch młodych ludzi, bardzo młodych ludzi — **Baczak i Kalicki.** Warto się im przyjrzeć bliżej. Mówiło się ostatnio — przy innej okazji — o tragedii tych członków AK, którzy nie potrafili znaleźć drogi do naszej rzeczywistości, nie potrafili — czy dlatego, że wydawało im się, że ta droga jest dla nich zamknięta, czy dlatego, że po prostu tak się złożyły okoliczności, czy dlatego, że tak im kazano.

(Dokończenie na str. 12)

„Zrozumieliśmy, jak szkodliwa jest polityka PSL"

Byli peeselowcy nawołują do głosowania na listę Nr 3

Występowanie chłopów z PSL przybrało w ostatnich tygodniach charakter masowy.

Chłopi zrozumieli, że dalsze pozostawanie w szeregach tego stronnictwa to udzielanie poparcia bandom, to opóźnianie odbudowy Polski, osłabianie naszej czujności w obronie granic zachodnich.

Poniżej podajemy rezolucję, uchwaloną przez rozwiązany już dziś powiatowy Zarząd PSL w Działdowie:

„My, członkowie Pow. Zarz. PSL w Działdowie i aktywiści jego w pow. działdowskim, uchwalamy w dniu 5 stycznia 1947 r. następującą rezolucję:

Biorąc pod uwagę ostatnie wydarzenia w wewnętrznym życiu politycznym Polski, na którego tle odznaczą się antydemokratyczna postawa Polskiego Stronnictwa Ludowego, uchwalamy w dniu dzisiejszym przejście do Str. Ludowego dla utrzymania Jedności Chłopskiej i Demokratycznej Polski.

Nie chcemy mieć nic wspólnego z członkami nielegalnego podziemia, widocznego w PSL, nie chcemy mieć nic wspólnego z reakcyjnym kierunkiem tego stronnictwa, toteż opuszczając te szeregi, wzywamy pozostałych członków PSL do pójścia w nasze ślady.

Przez niniejszą uchwałę Pow. Zarz. PSL w Działdowie przestaje istnieć i lokal swój wraz z jego urządzeniem przekazujemy do dyspozycji Stronnictwa Ludowego w Działdowie".

„Niech żyje Jedność Robotniczo-Chłopska"!

Niech żyje Polska Ludowa"!

Daszkiewicz Alojzy — wiceprezes Pow. Zarz. PSL, Sysko Stanisław — wiceprezes Pow. Zarz. PSL.

Członkowie Pow. Zarz. PSL: Filip Grzegorz, Wróblewski Franciszek, Chojnacki Jan, Mroczek Stanisław, Kotowicz Roman, Chodzyński Damazy, Bostkowski Józef, Piecha Eugeniusz — inspektor szkolny, Kozak Antoni — kierownik szkoły w Żabinach oraz szereg dalszych podpisów.

Wezwanie powyższe nie pozostało bez echa. Powyżej 700 członków PSL zwróciło swoje legitymacje i zgłosiło akces do partii demokratycznych.

Również w gminach: Sielec, Modzele, Sochocin, Załuski, powiatu Płońsk, dotychczas wystąpiło z PSL powyżej 1.200 członków.

Peeselowcy gminy Modzele, rozwiązując swe koło, uchwalili następującą rezolucję:

„My, niżej podpisani — prezes gminny PSL. ob. Ikocki Leon, wiceprezes, ob. Zalewski Józef, sekretarze kół gromadzkich PSL w gminie Modzele, pow. płońskiego zgromadzeni na walnym zebraniu w Nowym Mieście — rozumiejąc, jak szkodliwa jest polityka p. Mikołajczyka, która dąży do rozbicia mas chłopskich, narodu polskiego, która w skryciu współpracuje z bandami NSZ i WiN. Te bandy dążą otwarcie do przewrotu ustroju demokratycznego Polski. Aby zapobiec rozlewowi krwi bratniej i upadkowi Państwa Polskiego, postanowiliśmy na walnym zebraniu rozwiązać PSL, jednocześnie iść do wyborów z Blokiem Demokratycznym, który prowadzi naród polski po słusznej drodze polityki wewnętrznej, jak też zewnętrznej i dąży do odbudowy kraju i polepszenia dobrobytu warstwom pracującym".

Podpisali: prezes gminny PSL — Ikocki Leon, wiceprezes — Zalewski Józef, sekretarz — Konopacki, oraz podpisy 43 prezesów, wiceprezesów, oraz skarbników z 17 zarządów gromadzkich PSL.

Również z pow. Gostynin donoszą nam o rozwiązywaniu się kół gromadzkich i zarządów gminnych PSL.

Koło gromadzkie PSL w Stanisławowie, gmina Szczawin, w całości przeszła do Str. Ludowego. W gminie Daninów 3 koła gromadzkie PSL z prezesem gminnego zarządu PSL, ob. Zielakiem, przeszło do Str. Ludowego. Podobnie postąpiło koło gromadzkie PSL we wsi Karolewo. W gm. Pacyna 310 członków PSL wstąpiło do innych demokratycznych organizacji politycznych.

Chłopi z gromady Sobików, pow. Grójec, w tym duża część byłych członków PSL, podjęli rezolucję, piętnującą politykę kierownictwa PSL i oświadczają, że w dn. 19 stycznia 1947 r. głosować będą demonstracyjnie na listę Nr 3.

W gm. Sobolew, pow. Garwolin, nastąpiło rozwiązanie 3 kół gromadzkich PSL. Odpowiednie rezolucje podpisało 60 czł. PSL.

W Piasecznie zapadła również decyzja rozwiązania dalszej działalności PSL. Na oświadczeniu publicznym, w którym między inn. czytamy:

„... Domagamy się od Rządu rozwiązania PSL, jako organizacji, godzącej w interesy narodu i Państwa Polskiego, jako dążącej do wywołania wojny domowej w Polsce."

Złożyło podpisy 15 najbardziej aktywnych i cieszących się zaufaniem społeczeństwa, członków PSL.

Na terenie tego miasta ukonstytuował się Miejski Komitet Bloku Demokratycznego, w skład którego weszli również przedstawiciele b. PSL. **(L. G).**

Delikatnie mówiąc: brak dobrej woli

Brytyjskie władze okupacyjne utrudniają rewindykację mienia polskiego z Niemiec i Austrii

Dyrektor Biura Rewindykacji przy CUP, kpt. **Wiślicki,** podzielił się wczoraj z przedstawicielami prasy stołecznej z dotychczasowymi wynikami rewindykacji mienia polskiego, wywiezionego przez hitlerowców w czasie okupacji do Niemiec, Austrii i Czechosłowacji.

Do Biura Rewindykacji wpłynęły zgłoszenia na wywiezione mienie polskie wartości ok. 3 miliardów złotych przedwojennych. Dotychczas udało się ustalić miejsca pobytu niewielkiej tylko części tego mienia, a zwrócić do kraju — jeszcze mniejszą część (wartości około 115—120 milionów zł). Z radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec przywieziono wszelkiego mienia wartości ok. 60 milionów zł przedwojennych, ze strefy amerykańskiej — 21 mil. zł, z Austrii — 20 mil., z brytyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec 20 mil. i z Czechosłowacji około 7 mil.

Najlepiej rozwija się dotychczas akcja rewindykacyjna w strefach radzieckiej i amerykańskiej Niemiec i w strefie radzieckiej Austrii. Z radzieckiej strefy w Austrii rewindykacja została już zasadniczo zakończona.

Akcja rewindykacyjna jest bardzo utrudniona ze względu na uciążliwą procedurę restytucji własności. Polskie misje rewindykacyjne pokonywują, jednak wszelkie trudności, szczególnie w strefach okupacji radzieckiej, gdzie władze idą na rękę staraniom polskich czynników. Również władze amerykańskie nie robią naszym misjom trudności, chętnie dostarczają wagonów do przewiezienia rewindykowanego mienia polskiego i ułatwiają pracę.

Wręcz przeciwstawny obraz widzimy w brytyjskiej strefie okupacyjnej, gdzie ze strony władz nie tylko nie doznajemy pomocy, lecz spotykamy się ze stosunkiem, który nie jest nacechowany dobrą wolą. Sprawa ta stała się jak wiadomo przedmiotem noty szefa Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie, gen. Prawina, do dowódcy brytyjskich sił okupacyjnych w Niemczech, marsz. Douglasa.

Identyfikacja mienia polskiego napotyka tu na największe przeszkody w brytyjskiej strefie okupacyjnej.

Tymczasem wiadomo, że na terenie tej strefy znajduje się bardzo wiele urządzeń polskich zakładów przemysłowych, wywiezionych przez Niemców w w czasie okupacji i szczególnie w drugiej połowie 1944 roku, kiedy linia frontu przebiegała wzdłuż Wisły. W tym właśnie czasie Niemcy wywieźli przemocą z Polski kompletne urządzenia przemysłowe szeregu fabryk metalowych. Wiadomo, że w ramach zakładów „Herman Goering - Werke" w okolicach Hannoweru znajduje się całkowite wyposażenie maszynowe Stalowej Woli. Zakładów Starachowickich, Zakładów Ostrowieckich, warszawskich fabryk metalowych: Lilpop, Parowóz i in. „Herman Goering - Werke" przed 5 laty prawem rabunku wojennego zostały wzbogacone o najlepsze i najnowocześniejsze polskie fabryki metalowe, a od 20 miesięcy prawem kaduka Niemcy nadal korzystają z tych urządzeń.

Tym boleśniejsze dla nas, Polaków, jest stanowisko władz brytyjskich, które nie dopuszczają do zidentyfikowania mienia polskiego i rewindykacji naszych fabryk. Nie trzeba tłumaczyć, jakie znaczenie dla odbudowy Polski i w szczególności Warszawy miałoby zwrócenie nam tego, co zrabowali Niemcy podczas okupacji. Toteż nie możemy uważać za wyraz dobrej woli np. takiego faktu, że ekipa rzeczoznawców Lilpopa musiała przeszło 3 miesiące oczekiwać zezwolenia władz brytyjskich na wyjazd do tej strefy w celu zidentyfikowania maszyn tej fabryki.

Co gorsza, brytyjskie władze okupacyjne traktują zgłoszenia naszej misji rewindykacyjnej w sprawie przedmiotów już zidentyfikowanych jak najbardziej kazuistycznie.

Jednocześnie władze brytyjskie dopuszczają do opiniowania w sprawie tych zgłoszeń Niemców, którzy kierowali rabunkiem naszego mienia podczas okupacji, Niemców pozostających nadal dyrektorami „Abwicklungesstelle fuer Werksgruppen Generalgouvernement".

Jeden z tych Niemców, **Kurt Lehna,** który dowodził wywózką blisko 10 tys. wagonów polskich maszyn do „Herman Goering - Werke" nie tylko żyje, i nie tylko pozostaje nadal na swym stanowisku w „Abwicklungsstelle", lecz w praktyce swą opinią decyduje o rewindykacji polskiego mienia przez niego samego zagrabionego.

Że ten stosunek do rewindykacji polskiego mienia nie jest dziełem swawoli jakiegoś pojedyńczego urzędnika, świadczy chociażby ten fakt, że i na terenie Austrii stosunek brytyjskich władz okupacyjnych do zwrotu naszej własności jest taki sam, jak i w Niemczech, jaskrawo odbijając od życzliwego i rzeczowego stosunku radzieckich i amerykańskich władz okupacyjnych. **(a)**

Kandydaci robotniczej Warszawy

Stefan Łukowski

Tramwajarz, pracuje w swoim zawodzie 23 lata. W czasie okupacji walczy w szeregach PPR z hitlerowskim najeźdźcą. Bierze udział w powstaniu warszawskim. Po czym wywieziony zostaje przez Niemców do obozu. Natychmiast po wyzwoleniu wraca do kraju i przystępuje do odbudowy warszawskiej komunikacji tramwajowej. A praca to była ciężka. O głodzie i chłodzie, często pod obstrzałem artylerii niemieckiej przystępują tramwajarze warszawscy do uruchomienia linii tramwajowych na Pradze. Po wyzwoleniu stolicy, tramwajarze ze Stefanem Łukowskim na czele pracują przy odbudowie warsztatów głównych i stacji Wola. Warszawa wymaga szeroko rozgałęzionej komunikacji miejskiej. Zadanie wydawało się w zrujnowanym mieście ponad siły. Jednakże warszawscy tramwajarze nie zrezygnowali.

Minęły dwa lata. Obecnie mamy w Warszawie 187 kilometrów linii tramwajowych, 30 trolleybusów, 246 wagonów tramwajowych, 131 autobusów i ciężarówek. Sukcesu tego nie moglibyśmy osiągnąć bez ofiarnej współpracy warszawskich tramwajarzy, wśród których naczelne miejsce zajmuje kandydat Polskiej Partii Robotniczej, TOW. STEFAN ŁUKOWSKI.

Jan Rutkiewicz

Lekarz Szef Resortu Zdrowia i wiceprezes Warszawskiej Izby Lekarskiej. Urodził się w więzieniu. Matka jego była wybitną działaczką niepodległościową.

Tow. Rutkiewicz w czasie okupacji organizuje pracowników zdrowia i pomoc sanitarną dla partyzantki. Po wyzwoleniu zostaje powołany na trudne stanowisko Naczelnego Lekarza Stolicy. Organizuje szpitalnictwo, sprowadzając do stolicy rozproszone po całej Polsce szpitale. Odbudowuje sanitariat i instytucje medycyny zapobiegawczej. Jako Nadzwyczajny Komisarz do Walki z Epidemią w wielkim stopniu przyczynia się do zabezpieczenia wyswobodzonej stolicy przed groźbą tyfusu plamistego. Obecnie Wydział Zdrowia, którego jest kierownikiem, może pochwalić się wielkimi sukcesami. Warszawa posiada już w tej chwili 16 szpitali, 4.000 łóżek szpitalnych 3 zmiany pościeli. W 14 Ośrodkach Zdrowia zorganizowano 89 poradni: przeciwgruźliczych, dla matek i kobiet ciężarnych, przeciwwenerycznych i antyalkoholowych. Zorganizowano we własnym zakresie 6 Domów Matki i Dziecka. Sukcesy te byłyby nie do pomyślenia bez ofiarnej i pełnej poświęcenia pracy tow. Jana Rutkiewicza.

Stanisław Jezierski

Kolejarz. Pracuje w swoim zawodzie 28 lat. W czasie okupacji od początku powstania PPR staje do pracy niepodległościowej. Zaraz w pierwszych dniach po wyzwoleniu przystępuje do pracy nad odbudową węzła warszawskiego. Jest organizatorem ruchu zawodowego kolejarzy. Obecnie sprawuje funkcje sekretarza Zw. Zawodowego Kolejarzy (DOKP, Warszawa).

Radom w przededniu wyborów

Wspólne zebranie członków PPR i PPS

Dnia 9.1.1947 r. odbyło się wspólne zebranie członków obydwu partii robotniczych. Manifestacja zgromadziła w hali kongresowej ponad 4.000 osób.

Przemawiali: sekr. K. W. PPR, tow. Kozłowski i przewodniczący O. K. R. PPS, tow. Grzecznorowski.

Obaj mówcy zaakcentowali konieczność współpracy obu partii robotniczych i stwierdzili niezłomną wolę realizowania umowy o jedności działania między PPR a PPS.

Wszyscy mówcy, zabierający głos w dyskusji, wzywali zgodnie do demonstracyjnego głosowania na listę Bloku Demokratycznego.

W uchwalonej rezolucji czytamy m. innymi:

„Klasa robotnicza jest przekonana, że jedność narodowa pod przewodnictwem Bloku Stronnictw Demokratycznych będzie potwierdzona zwycięstwem w wyborach do Sejmu Ustawodawczego...

Zgromadzeni zobowiązują się wziąć masowy udział w akcji wyborczej i pozyskać jak najwięcej głosów na listę Bloku Demokratycznego".

3 KTO CHCE POKOJU 3
WEWNĘTRZNEGO W KRAJU
głosuje na Blok Demokratyczny

LICZNE ZAPYTANIA O KSIĄŻKĘ JERZEGO PUTRAMENTA „RZECZYWISTOŚĆ" ŚWIADCZĄ O WIELKIM ZAINTERESOWANIU WKROTCE BĘDZIE W SPRZEDAŻY

JAK PRACUJĄ SZOPIENICE

Z wędrówki po halach huty cynku

Niski, zadymiony horyzont. Błoto zimowe, chlupoczące pod obuwiem. Gdzieniegdzie w przełęczy między hałdami łaty brudnego śniegu. Obszar ziemi jedyny w swoim rodzaju. Latem urozmaicony ledwo kaleką zielenią kilkunastu chorowitych drzewek. W tej chwili, któregoś styczniowego dnia, nagie, czarne gałęzie lśnią skraplającymi się mgłami. Oto krajobraz szopienickich przedmieść.

Tu na tych przedmieściach, tak samo jak i częściowo w środku miasta, rozłożone są zabudowania największej w Polsce huty cynku. Zajmuje ona ogromną przestrzeń, a składa się na nią aż 7 fabryk.

Prażalnia rudy cynkowej, której złoża mamy w tzw. Niecce Bytomskiej (Kopalnie: **Orzeł Biały, Nowy Orzeł Biały i Nowa Helena k. Bytomia).** Fabryka kwasu siarkowego i siarki. Sama właściwa huta cynkowa starego typu. Nowa huta — gdzie cynk uzyskuje się sposobem elektrolitycznym, walcownia cynku, zakład kadmu, huta ołowiu w końcu. Te wszystkie metale i produkty chemiczne uzyskuje się z rud cynkowych, z blendy i galmanu.

NA PODWÓRZACH HUTY

Praca hutników szopienieckich, jak w ogóle każda praca przy rudach cynku, nie należy do najlżejszych. Technika zna, jak dotąd, dwa sposoby otrzymywania cynku. Pierwszy przez podgrzewanie rudy, przez doprowadzenie jej do odpowiedniej temperatury, w której cynkodajne cząstki ulegają stopnieniu i drugi sposób — uzyskiwanie cynku drogą elektrolizy.

Wchodzimy do olbrzymiej hali, nad którą unosi się z kominów dym błękitnawego koloru. To pył tlenku cynku. Podwórza huty pełne są zresztą przy wejściach do hal różnego rodzaju obłoków gazowych. Jest tu dwutlenek siarki, z którego produkuje się kwas siarkowy i regeneruje siarkę. Nad tym zakładem unosi się obłoczek żółtej barwy. Jest to słodkawy dwutlenek azotu. W prażalni, gdzie w ogromnych piecach praży się rudę, gdzie uzyskuje się koncentrat, — pył zawiera około 3 proc. ołowiu. Toteż ludzie, wśród których przechodzimy, pracują w maskach.

80 CZYNNYCH KOMINÓW

Oto huta cynku. Uzyskuje się tu cynk z koncentratu tym samym sposobem, którego przepis przywiózł ze sobą kiedyś do Europy Marco Polo. Ten sposób, najprostszy, odkryty kiedyś przez Chińczyków, jest stosunkowo najekonomiczniejszy, najbardziej przyjęty i jak dotąd najbardziej opłacalny.

Znamy wszyscy mniej więcej metodę wytapiania żelaza z rudy. I spodziewalibyśmy się, że takie same metody stosuje się przy wydobywaniu cynku z blendy cynkowej. Nic podobnego. Produkcja cynku jest uciążliwa, skomplikowana i znacznie żmudniejsza. Cynk uzyskujemy tu w następujący sposób: rudę sypie się w krzemionkowe tuleje i szereg takich tulei wkłada się do pieców, z pochyleniem na zewnątrz. Pod wpływem podgrzewania metal wysącza się z tulei (tu nazwanych muflami) dosłownie kropla po kropli...

— Oto, co można uzyskać w ciągu doby z jednej mufli — mówią nam pokazując niedużą miskę z wystygłym, srebrnym metalem. Zawartość misek idzie do zwykłego pieca przetapiającego i stamtąd dopiero cynk rozlewa się do form kształtujących małe bloczki (każdy z nich nosi zresztą stempel „Giesche", pod tą nazwą produkty huty szopienickiej wprowadzone są z dawien dawna na rynek światowy).

W tej chwili podgrzewa się w hali pieców destylacyjnych 1920 mufli, a dymi ogółem nad halą (czy odlewnią cynku) 80 czynnych kominów. Świadczą te cyfry najlepiej chyba o rozmiarach pracy w Szopenicach.

W ODLEWNI SIARKI

Opuściliśmy hutę cynku kaszląc z duszności, z załzawionymi oczyma i wstępujemy po drodze do nowoczesnego zakładu produkcji siarki, a raczej już do odlewni siarki. Produkuje się ją tak samo jak kwas siarkowy z produktów ubocznych, uzyskiwanych przy prażeniu i przy przeróbce samego cynku. Rozchodzą się te produkty uboczne między poszczególnymi halami poprzez rurociągi, pokaźnego zresztą przekroju. Jeden z nich na łączniku obrósł właśnie żółtymi sopla mi — to siarka.

W odlewni siarki — jakiż dysonans — w porównaniu ze starą odlewnią cynku. Wszystko jest zmechanizowane i unowocześnione w najwyższym stopniu. Miarowo przesuwają się wzdłuż hali dwie taśmy form, złożone z szeregu koryt metalowych. Każda taśma wygląda — w przybliżeniu tak, jakby połączonych ze sobą zawiasami kilkadziesiąt wanien kąpielowych wzdłuż ich dłuższych brzegów. Wanny przesuwają się automatycznie naprzód z chwilą napełnienia się ciemno brunatną cieczą. To właśnie siarka. Zanim dotrze do drugiego krańca hali, zdąży już skrzepnąć i przybrać właściwą jej w stanie stałym żółtą barwę.

ELEKTROLIZA

Przechodzimy z kolei do drugiej odlewni cynku. Tu otrzymuje go się metodą elektrolityczną. Cząstki cynku znajdujące się w zawiesinie w dużych betonowych wannach osiadają na szeregu metalowych tablic warstwami grubymi na 2—3 mm. Cynk zdziera się z tych tablic — a idzie to dość łatwo — w postaci blach. Ta hala pełna jest mgły kwasu siarkowego i tu tak samo praca odbywa się tylko w maskach ochronnych i tak samo ta praca nie należy do najłatwiejszych.

Lżej już jest w samej walcowni. W czystym miłym budynku, gdzie z bloków cynkowych walcuje się blachę. Mieszczą się tu te same maszyny i te same urządzenia, co dajmy na to w walcowni huty żelaznej.

KADM I SREBRO

Nasz przewodnik chce nam czymś zaimponować. Tym bardziej, że chodząc bez maski po poszczególnych wydziałach huty — mamy dosyć.

— Tu w tym budynku — mówi nam — produkuje się kadm. Jest to najlepsza ze znanych dotychczas ochron żelaza od rdzy. A poza tym... poza tym kadm, jako metal pochłaniający promieniowanie, został zastosowany przy produkcji bomb atomowych...

To jedna ciekawostka Szopienic. Druga — a nie będziemy mówić o odlewni ołowiu — (ołów wytapia się tak samo jak żelazo) — druga ciekawostka Szopienic to to, że jako produkt poboczny ołowiu — skarb nasz uzyskuje tu rok rocznie około dwu ton srebra...

SKUTKI GOSPODARKI KAPITALISTYCZNEJ

Zatrzymujemy się podczas naszej wędrówki po terenie zakładów obok ogromnych martwych i ciemnych hal huty Bernardiego. To najstarsza część kompleksu. W środku ciemno, pusto, zimno. Cmentarzysko starych, bezużytecznych rupieci. Ta huta dożyła już swoich dni i została unieruchomiona zarówno ze względu na warunki, w jakich musieli tutaj ojcowie dzisiejszych gospodarzy Szopienic pracować.

Duża część urządzeń pozostałych zakładów należy także do przestarzałych. Tu właśnie lepiej niż gdzie indziej widać skutki gospodarki obcych kapitalistów. W ostatnich dziesiątkach lat dbano tylko o to, by zakłady przynosiły jak największe zyski. — Co tam zdrowie ludzkie, czy inwestycje, aby tylko do jutra...

Skutki tej gospodarki odbijają się dziś katastrofalnie na całości zakładów.

LUDZIE CYNKU SĄ TWARDZI

Wyszliśmy spomiędzy zabudowań, potem za bramę huty i oto mamy znowu przed sobą normalny, zadymiony, mglisty krajobraz ziemi śląskiej, ziemi ludzi pracujących bez wytchnienia — a tu w Szopienicach w nadzwyczaj ciężkich warunkach. Mijają nas od czasu do czasu postacie hutników — spieszących na popołudniową zmianę. W drugą stronę idą ci, którzy skończyli właśnie pracę. Część tych ostatnich niesie jeszcze na twarzach żółty pył siarkowy...

Niemałe zadania i problemy stoją dziś przed tymi ludźmi. Szopienice trzeba unowocześnić. Trzeba stworzyć w hucie lepsze, znośniejsze warunki sanitarne. Trzeba podnieść w najbliższym czasie o 50 procent produkcję ołowiu, powiększyć o 50 procent zdolności produkcję tej części zakładów, gdzie wydobywa się cynk metodą elektrolityczną...

Fabryka siarki winna dawać po 1000 ton tego produktu na miesiąc. Kwasu siarkowego Szopienice mają produkować do 3.600 ton na miesiąc... — Tak mówią cyfry Planu Trzyletniego.

Szopienice dokonają tej pracy. Tym bardziej, że nie były nigdy przyzwyczajone do lekkiego życia. — Praca przy cynku należy do najcięższych. — A ludzie cynku należą do najtwardszych i najmocniejszych ludzi.

W. Kowalski

Głos Sportowy

2)

Kulisy boksu w USA

Publiczność żąda walki do ostatniego tchu

Nowy Jork (koresp. wł.)

Zasadą więc zawodników amerykańskich jest nie poddawać się! I każdy zawodowy pięściarz w USA, który wstępuje na ring, czy to będzie początkujący, otrzymujący 30 — 40 dolarów za swą 4-rundową walkę, czy to będzie „sława", inkasująca 10.000 dolarów za walkę — każdy z nich wie jedno, że musi walczyć aż do upadłego, aż do ostatniego tchu. Poddać się nie wolno. Każdy z nich wie, że aż do ostatniej sekundy walki obowiązkiem jego dać „widowisko" publiczności, która za to przecież płaci. Dlatego zawodowiec amerykański stara się zawsze występować na ringu w doskonałej kondycji fizycznej. W stosunkach europejskich nie zawsze ma to miejsce. W Ameryce zaś, w kraju, gdzie boks jest prawdziwym zajęciem, żaden pięściarz nie ośmieli się się wstąpić na ring w złej formie lub po niedostatecznym treningu. Zawodowiec amerykański nie szczędzi swych wysiłków, aby być u „szczytu", gdy przyjdzie chwila próby.

Gdy zawodnik jest już sławny i czeka go walka poważna, przynajmniej już na 3 tygodnie przedtem rozpoczyna ostry trening. 3 tygodnie nie pije on alkoholu, nie pali papierosów, żyje jak asceta. Co zaś do treningu, to na nasze europejskie stosunki jest wprost niezrozumiały ze względu na swą forsowność.

Zawodowiec taki dzień w dzień przerabia:

5 do 8 km „footingu";
2 do 3 rund treningu na worku;
2 do 3 rund na piłce (punching-ball);
3 do 4 rund skakanki;
4 do 6 rund sparringu.

Wszystko to kończy się mocnym masażem.

Rzadko który bokser europejski będzie zdolny do prowadzenia dzień po dniu takiego treningu. Wymaga to wiele pracy twardej i cierpliwej. Ale praca ta popłaca: pięściarz amerykański może uderzać tak szybko, tak mocno i tak często w 10 rundzie — jak i w 1. I w tym punkcie zaznacza się wielka wyższość bokserów amerykańskich nad europejskimi. Publiczność w USA chce walki: i ma ją!

Aby być popularnym pięściarzem w Ameryce i zarabiać pieniądze, trzeba umieć się bić — i umieć wytrzymać bicie. W tej lawinie ciosów, jaka charakteryzuje walkę zawodowców amerykańskich, bardzo często prawdziwa, pełna wiedza pięściarska nie jest widoczna, a właściwie zapomina się o niej. Najczęściej widuje się ciosy sierpowe, „swingi" z obu rąk. Mało za to lewych prostych, mało blokowania ciosów i parad.

Ważne jest zadanie jak największej ilości ciosów. W tym bezustannym biciu zawsze znajdzie się jakiś cios skuteczny. Pięściarzy, posiadających prawdziwą i dużą wiedzę bokserską — jest b. niewielu. Są to tej miary zawodnicy co Tony Zale, Joe Louis, Allie Stolz, Billy Conn. To są wyjątki. Na każdego zaś tak wyszkolonego pięściarza przypada 100 Steve Bellose'ów, 100 Rocky Graziano i innych.

Zale, Louis, Conn — znają kunszt walki. Setki pozostałych walczy — „idąc na cios": z pochyloną głową, w niskiej pozycji i z prawą ręką na wysokości piersi — stanowiąc doskonały cel dla dobrego technika, umiejętnie operującego „lewym sierpem".

To wszystko przynosi w konsekwencji, że k. o. są w USA bardzo częste. Zawodnicy posiadają rekordy k. o., ale równocześnie kariera pięściarza nie może trwać długo. Po prostu jest on za bardzo „porozbijany", aby utrzymać się dłuższy czas na ringu.

Ci zawodnicy, którzy długo utrzymywali się, lub utrzymują się „na powierzchni", jak np. Cochrane, Zivic, Al Brown, Zale, Conn, Louis, dzięki swemu wysokiemu kunsztowi pięściarskiemu — potrafią blokować lub parować ciosy. Przykładem może być również Chmielewski, odnoszący po długiej przerwie znowu sukcesy, właśnie dlatego, że jest dobrym technikiem, z dużą wiedzą bokserską.

„Bombardierzy" amerykańscy mają jednak inną zaletę, a mianowicie umiejętność bicia z obu rąk. I jeżeli cios „prosty" jest w pewnym zaniedbaniu — to bardzo często jest używany „uppercut", dość rzadko stosowany w Europie.

(d. c. n.) (G. F.)

Dzisiejsze imprezy

STADION WP., UL. MYŚLIWIECKA 4, GODZ. 12: Mecz hokeja lodowego w ramach półfinałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski, WKS „LEGIA" — Ł.K.S. ŁÓDŹ.

HALA NA SŁUŻEWCU, GODZ. 12: Mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski, KS. „GROCHÓW" — TS. „WISŁA" (KRAKÓW).

LODOWISKO NA JEZIORKU KAMIONKOWSKIM (koło Parku im. Paderewskiego), godz. 12:

Dalszy ciąg mistrzostw łyżwiarskich Okręgu Warszawskiego, w jeździe szybkiej i figurowej.

SALA POLSKIEJ YMCA, godz. 9. Dalszy ciąg turnieju piłki ręcznej klubów spółdzielczych o puchar prezesa „Społem" ob. Żerkowskiego.

Nasi Czytelnicy piszą:

Wszystkie dzieci mają jednakowe prawa

Szanowna Redakcjo!

Pracuję w szkole jako woźny. Zarabiam bardzo niewiele. Żona moja w dniu 31 grudnia wyszła ze szpitala po urodzeniu syna, a ja dopiero od niedawna zacząłem pracować. Jestem w b. ciężkiej sytuacji materialnej i w takiej chwili nie chcą mi zameldować dziecka. Dziecko moje nie dostaje kartek żywnościowych, a choć nie potrzebuje ono nic poza mlekiem, jednakże kartki te mogłyby być pomocą dla mojej żony, która źle się odżywia i brak jej pokarmu.

Dziecka nie chcą mi zameldować w urzędzie stanu cywilnego, ponieważ mam tylko metrykę kościelną. Formalności, które musiałbym załatwiać, potrwają długo. Urzędnicy, do których się zwracałem, są nieuprzejmi, za napisanie podania trzeba także w urzędzie zapłacić. Zwracam się do „Głosu Ludu", gdyż myślę, że właśnie do tej gazety powinienem się zwrócić. Choć nie należę do żadnej partii, jestem robotnikiem i zwracam się do robotników po pomoc i radę.

Bolesław Dargiewicz.

*

Urząd Stanu Cywilnego postępuje nieprawnie, odmawiając zameldowania dziecka. Dla zameldowania wystarcza najzupełniej akt urodzenia (świadectwo lekarskie ew. zaświadczenie ze szpitala). Ślub cywilny jest do tego niepotrzebny, ponieważ nakaz zameldowania i przywilej kartek dziecięcych przysługuje wszystkim dzieciom, także nieślubnym. Rodzice muszą przedstawić jedynie akt urodzenia. Gdybyście mieli dalsze trudności, napiszcie do redakcji i podajcie, jaki urząd Wam robi trudności.

Odpowiedzi Redakcji

LUDWIK WĘŻOWSKI. W mieszkaniu Waszym zamieszkuje zapewne rodzina pracująca w Warszawie. Prawo słusznie nie pozwala na usunięcie jej z mieszkania. Jeżeli zdrowie Wasze szwankuje, nie radzilibyśmy przyjeżdżać do Warszawy, gdzie warunki są obecnie jeszcze ciężkie. Jeżeli meble pozostałe w mieszkaniu stanowią Waszą własność, macie prawo po udowodnieniu zażądać ich zwrotu, albo rekompensaty pieniężnej.

DROBNE OGŁOSZENIA

BRYCZESY gotowe, zamówienie. Krawiectwo nowoczesne. Fr. Jasionek. Chmielna 33, sklep. I.2103

BUCHALTERÓW bilansistów, obeznanych z buchalteria przebitkową, przemysłową opartą na jednolitym planie kont potrzebni: Zjednoczenie Przemysłu Obrabiarkowego na miejscu i na wyjazd. Zgłaszać się Pruszków, Sienkiewicza 19. I-2405

GAZY, siatki młyńskie, pasy wszelkiego rodzaju kupuje Pałaszewski, Warszawa, Poznańska 38. I-1227

FOTOGRAFIE nagrobkowe (porcelanowe) wykonywa **„EL-CHA-FILM"**, Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. I-1943

STEMPLE kauczukowe wykonywa **„EL-CHA-FILM"**, Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. I-1956

HARMONIA. Udzielam lekcji Czerniaków, Hołówki 3-69, Kopera. I-2403

HARMONIA włoska do sprzedania. Czerniaków, Hołówki 3-69, Kopera. I-2402

PRACOWNIKÓW ze średnim lub wyższym wykształceniem technicznym zatrudni w Centrali w Warszawie i na swoich placówkach terenowych **POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH.** Pisemne lub osobiste zgłoszenia — Jasna 6. I-2401

MASZYNY DO PISANIA I LICZENIA Kupuje: nawet zepsute, połamane (na części). Poleca: długi wałek — normalne — walizkowe. Naprawa — remonty — przeróbki niemieckich. Mechanik dyplomowany GRZECHOCIŃski. Warszawa, Złota 46, Żyrardów, 1-go Maja 20. Proszę wyciąć — zachować.

LEGITYMACJĘ PPR Nr 27380 na nazwisko: Smolińskiej Ireny unieważniam. I-2404

UNIEWAŻNIAM dowód osobisty i leg. Ubezpieczalni na nazwisko Wojciechowska Antonina I-2417

UNIEWAŻNIAM skradzioną leg. PPR. Florczyńska Irena I-2418

UNIEWAŻNIAM skradzioną leg. PPR. Maj. Stanisława I-2407

ZNALEZIONO portfel, zawierający dokumenty na nazwisko Rozenkranc Eugeniusza. Po odbiór należy zgłosić się do Woj. Komitetu Żydowskiego w Warszawie, ul. Targowa Nr 44. I-2412

Zawiadomienie o przetargu

Centrala Zaopatrzenia Przemysłu Skórzanego w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr 107 ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę:

1) 6500 m³ drzewa produkcyjnego bukowego odziemkowego w stanie suchym lub świeżym, przetartym lub nieprzetartym. Drzewo bukowe winno być koloru białego o małym jasnym rdzeniu.

2) 1500 m³ drzewa produkcyjnego grabowego w stanie nieprzetartym, suchego lub świeżego.

3) 500 m³ drzewa produkcyjnego brzozowego, w stanie świeżym, nieprzetartym, z podaniem cen loco wagon, stacja załadowcza.

Drzewo powyższe musi odpowiadać wymogom technicznym I i II klasy norm określonych przez Dyrekcje Lasów Państwowych oraz w odniesieniu pozycji 1) i 2) winno mieć najmniej 26 cm. w cienkim końcu bez kory.

Oferty pisemne z dokładnym wyszczególnieniem oferowanych ilości oraz wszystkich danych składać należy w Centrali Zaopatrzenia Przemysłu Skórzanego (Wydział Ogólny) Łódź, ul. Piotrkowska 107 do dnia 25 stycznia 1947 r. godz. 12-ta w kopercie zamkniętej z napisem „Oferta na dostawę drzewa produkcyjnego".

Szczegółowych informacji można zasięgnąć w Wydziale Techn. - Budowl. Centrali Zaopatrzenia P. S. — Łódź, Piotrkowska 107.

Otwarcie ofert nastąpi w biurze C. Z. P. S. przy ul. Piotrkowskiej 107 w dniu 25 stycznia o godz. 13-ej.

Centrala Zaopatrzenia P. S. zastrzega sobie prawo zmiany ilości drzewa, wyboru ofert lub unieważnienia przetargu całkowicie lub częściowo bez podania powodu.

I-2413 **Centrala Zaopatrzenia Przemysłu Skórzanego**

Ludzie Przemysłu Węglowego

oddadzą swe głosy na listę Bloku

Zebrani dnia 7 stycznia 1947 r. na konferencji w Centralnym Zarządzie Przemysłu Węglowego w Katowicach Naczelni Dyrektorzy oraz Zastępcy Naczelnych Dyrektorów Zjednoczeń i Centrali Przemysłu Węglowego zważywszy, że:

dzięki zasadniczym reformom ustrojowym, uchwalonym przez Krajową Radę Narodową i zaakceptowanym przez Referendum Ludowe, Polski Przemysł uzyskał nieskrępowane i wielkie możliwości rozwoju,

rozwój ten otwiera przed Narodem Polskim szerokie perspektywy zaspokojenia potrzeb obywateli na coraz wyższym poziomie i zapewnia udział w międzynarodowej wymianie towarowej, która dostarczy nam niezbędnych środków dla przyspieszenia odbudowy i rozbudowy gospodarki narodowej,

wyrazem tych tendencji jest Trzyletni Narodowy Plan Gospodarczy, którego wykonanie zapewni nie tylko wzrost zaspokojenia materialnych potrzeb Narodu, ale również i jego potrzeb w zakresie kultury, nauki i sztuki,

zrealizowanie zamierzonych osiągnięć wymaga poparcia przez cały Naród wysiłków zblokowanych stronnictw demokratycznych i w pierwszym rzędzie partii robotniczych, które zdecydowały o przeprowadzeniu reform ustrojowych i wprowadzeniu w życie planów gospodarczych,

postanawiają jednomyślnie:

oddać w nadchodzących wyborach do Sejmu Ustawodawczego swój głos na listę nr 3, listę Bloku Stronnictw Demokratycznych;

wezwać wszystkich pracowników Zjednoczeń, Central i Zakładów Pracy Przemysłu Węglowego do zbiorowego manifestacyjnego głosowania na listę nr 3, listę Bloku Stronnictw Demokratycznych.

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej
Redaguje: Komitet Redakcyjny
Godziny przyjęć: Redaktor Naczelny od godz. 15—16, Sekretarz Redakcji „ „ 10—11
Telefony: Redaktor Naczelny 86-645, Sekretarz Redakcji 88-228, Kier. działów 88-225
ADMINISTRACJA czynna od godz. 8—16
Telefon: 88-227
Konto P.K.O. w Warszawie I-1090
B.G.K. Oddz. Gł. w W-wie Nr 749
Bank Gosp. Spół. Oddz. Wojew. w Warszawie Nr 101
PRENUMERATA zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową
CENY OGŁOSZEŃ
1 mm x 1 szp. w tekście zł 60.—
1 mm x 1 szp. za tekstem „ 40.—
1 mm x 1 szp. nekrologi „ 40.—
1 mm x 1 szp. opisowe „ 100.—
Ogłoszenia drobne za wyraz „ 15.—
Poszukiwanie pracy i rodzin za wyraz „ 5.—
Adres Redakcji i Administracji Warszawa, ul. Smolna 12

Poszukuje się WYKWALIFIKOWANYCH

buchalterów bilansistów — rewidentów
agronomów
oraz
biegłej maszynistki

Oferty z życiorysem składać do Biura Ogłoszeń i Reklam PAP, Pierackiego 11, pod „PRACA". I-2416

DO WYDZIAŁU ORGANIZACJI I USPRAWNIEŃ CENTRALNEGO ZARZĄDU PRZEMYSŁU METALOWEGO

poszukiwani są

współpracownicy z wykształceniem technicznym lub ekonomicznym, obeznani z organizacją, administracją i rachunkowością Zakładów Przemysłowych i posiadający podstawowe wiadomości z zakresu nauki organizacji i kierownictwa.

Warunki pracy do omówienia.

Oferty lub osobiste zgłoszenia pod adresem: — Warszawa, ul. Puławska 1a

CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU METALOWEGO Wydział Personalny

I-2387

W Dzienniku Ustaw Nr 73, poz. 396 z dnia 31 grudnia 1946 r. został ogłoszony dekret o wyrobie, sprzedaży oraz opodatkowaniu napojów winnych. Według art. 33 tego dekretu zapasy napojów winnych (wina: gronowe, rodzynkowe, owocowe, sztuczne, musujące, gazowane i miód pitny) w ilościach powyżej 10 butelek, jakie w dniu 31 grudnia 1946 r. znajdowały się na składach poza magazynami wytwórni napojów winnych oraz u sprzedawców, podlegają opodatkowaniu według odpowiedniej stawki podatkowej, przewidzianej w wymienionym wyżej dekrecie. Izba Skarbowa zawiadamia posiadaczy zapasów napojów winnych, o których wyżej mowa, że obowiązani są w terminie do 20 stycznia 1947 r. włącznie zgłosić te zapasy do opodatkowania pisemnie w 2 egzemplarzach Rejonom Kontroli Akcyzowej.

Zapasy napojów winnych w ilości do 10 butelek mogą być sprzedawane bez opodatkowania w terminie do 20 stycznia 1947 r. włącznie po czym niesprzedana ilość podlega zgłoszeniu Kontroli Akcyzowej w ciągu 5 dni celem opodatkowania. I-2415

Wydział organizacji i usprawnień Centralnego Zarządu Przemysłu Metalowego

poszukuje: — BIEGŁEJ STENOTYPISTKI (maszynistki) ZDOLNEGO KREŚLARZA.

Zgłoszenia pod adresem: Warszawa, ul. Puławska 1a

CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU METALOWEGO Wydział Personalny

I-2388

Centrala Rybna Sp. z o.o.

Oddział Warszawski: Warszawa, Grójecka 7, tel. 8-80-58

zawiadamia P.T. Klientelę, że

otwiera z dniem 15 bm. dla Pragi i okolicy

HURTOWNIĘ RYB NA PRADZE

ulica Markowska 2 (vis a vis Komisariatu Milicji Kolej.) I-2410

Baczak i Kalicki —

ci, którzy za zaufanie zapłacili zdradą

Dalszy ciąg procesu hr. Grocholskiego i jego wspólników

Niewątpliwie tak było, niewątpliwie byli — i są ludzie, którzy szarpią się w ślepiej uliczce, dokąd sami się zapędzili. I nie umiejąc znaleźć wyjścia, brną coraz dalej — z nieubłaganą logiką wypadków staczają się po równi pochyłej, o której mówił Rzepecki.

Ale Baczak i Kalicki znaleźli drogę do nowej rzeczywistości — **znalezli po to, by tę rzezywistość tym łatwiej zwalczać, tym łatwiej burzyć.** Dlaczego znaleźli się w WiN? Nie dlatego, że nie potrafili ujawnić się we właściwym czasie. Owszem ujawnili się, przystąpili do pracy. Ale jednocześnie Baczak informuje Błażejewskiego, że akcja Radosława jest niesłuszna, że nie należy się jej podporządkowywać. Sam się ujawnia, pracuje w MSZ — jest lubiany, ceniony — otwiera się przed nim piękna kariera. Jednocześnie pracuje na korzyść obcego wywiadu. Nie może nawet zasłaniać się nieświadomością swojej szpiegowskiej roli — osoba ambasadora obcego mocarstwa nie może już nasuwać żadnych wątpliwości.

Oficer który łamie przysięgę

To samo odnosi się do Kalickiego. Oficer WP, pracownik KBW, obdarzony zaufaniem zwierzchników i kolegów — jednocześnie szpieg.

Jeżeli do faktów ujawnienia się członków AK odnoszono się z pewną nieufnością, to ci wszyscy uczciwi AK-owcy, którzy szczerze przemyśleli swój stosunek do naszej rzeczywistości i szczerze chcieli stanąć na jej gruncie, mają to do zawdzięczenia Baczakom i Kalickim.

Logika równi pochyłej

Ich kontakt z Grocholskim. Mogli nie wiedzieć, że był współpracownikiem gestapo — zgoda, mogło się i tak zdarzyć, choć to bardzo wątpliwe — w Warszawie wiedziało się dobrze o przyjęciach u Grocholskiego, czego dowodem chociażby anonimy, które otrzymywał. Ale za to na pewno już wiedzieli o jego kontaktach z owym ambasadorem. Wiedzieli, że materiały których dostarczają dostają się w ręce obcego mocarstwa. Więc co znaczą frazesy Baczaka: szpiegiem nie byłem. Jeżeli się tak tego wypiera, uważa to za hańbiące. Ale to mu wcale nie przeszkadzało uprawiać to szpiegostwo stale i systematycznie.

Jeżeli Baczak tak bardzo wypiera się szpiegostwa — to nie tylko dlatego, że za szpiegostwo się wiesza, ale także dlatego, że jest to zarzut ostatecznej hańby. Jednakże w swej nienawiści do obozu demokracji polskiej podziemie nie przebiera w środkach, nie cofa się przed niczym — równia pochyła ma swoje nieubłagane prawa. W tym stwierdzeniu nie ma odcienia tragizmu — tragizm powstaje tylko tam, gdzie jest nieświadomość — jest żelazna logika przejścia do obozu wroga.

Grocholski jest konsekwentny

Grocholski to rozdział oddzielny. Świadkowie mówią o nim jako o człowieku bardzo ograniczonym. Nie wydaje się, aby był tak bardzo ograniczony — swoją linię postępowania potrafił przeprowadzać bardzo konsekwentnie — od chwili jego współpracy z Kartenem przed 1939 r., aż po dzień aresztowania. Jego historia z ambasadorem też nie jest dowodem jego głupoty. W całej tej historii ambasador ów nie tylko się skompromitował, gorzej niż skompromitował — ośmieszył się. Mniejsza z tym, jakiego kraju przedstawicielem był ów ambasador, ale trudno przypuścić, by jego rząd, wysyłając go na placówkę dyplomatyczną miał na myśli stały kontakt z polskim podziemiem. Nie, Grocholski nie jest głupi — jeżeli jego zeznania są głupie, to w końcu co mądrego może powiedzieć oskarżony, który się chce bronić, a który nic absolutnie na swoją obronę nie posiada?

To, że Grocholski walczy z dzisiejszą polską rzeczywistością jest zrozumiałe. **Wielki obszarnik i wielki kapitalista nie może pogodzić się z władzą ludu, wywłaszczającą takich, jak on. To że uprawia szpiegostwo, również nie jest dziwne — wszystkie nadzieje na przywrócenie władzy wielkiego kapitału i obszarników opierają się o rachuby na obcą pomoc.** Grocholski to tylko przyczynek do charakterystyki WiN. Bo nie trzeba zapominać, że Grocholski od razu i bez zastrzeżeń znalazł się w ramach WiN i bardzo jego koncepcji politycznej i jego poziomowi etycznemu te ramy odpowiadały

Zamknięcie przewodu sądowego

W wyniku wymiany zdań między prokuratorem i obroną, prokurator zrzeka się tych punktów oskarżenia, które dotyczą kontaktów Baczaka z „Gazetą Ludową", jako mniej ważnych w tym procesie, obrona zaś zrzeka się sprowadzenia redaktorów „Gazety Ludowej".

Prokurator wnosi o to, by uznać za odczytane: 1) dokumenty, świadczące o tym, że rewizja u Grocholskiego odbyła się na podstawie protokołu świadczącego o tym, że jego mieszkanie jest terenem spotkań osób, współpracujących z obcym wywiadem.

2) Akt sporządzony przez funkcjonariuszy Bezpieczeństwa, w którym stwierdzono, że dn. 20 listopada ub. r. zjawił się u Grocholskiego ambasador obcego mocarstwa w towarzystwie sekretarza, wszystkie te osoby zostały na miejscu wylegitymowane i ustalono ich nazwiska oraz

3) dokument, stwierdzający, w jakich okolicznościach został legitymowany członek korpusu dyplomatycznego.

Tajemnica została dochowana — prokurator czuwał na jej straży — ilekroć zachodziła obawa, że «toś „przemówi się" i wymieni nazwisko skompromitowanego ambasadora, wnosił natychmiast o wyłączenie jawności obrad. Do końca nie dowiedzieliśmy się oficjalnie o jakiego ambasadora chodziło. Trudno — kurtuazja jest kurtuazją — a my potrafimy być kurtuazyjni.

Przemówienie stron podamy w numerze jutrzejszym.

1 0 8
numer
„Trybuny Wolności"
o następującej treści:

ZWYCIĘSTWO BLOKU — TO ZWYCIĘSTWO NARODU
Program Wyborczy Bloku Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych.

DO WALNEGO ZWYCIĘSTWA

OSTAP DŁUSKI — Zwycięstwo Demokracji w wyborach — wzmocnieniem pokoju światowego.

H. CHEŁCHOWSKI — Nadzieje, które się spełniają.

STANISŁAW NOCUŃ — Demagogia a rzeczywisty program.

ALEKSANDER LITWIN — Wici na przełomie.

J. KUŹNIECOW — Zwycięstwo Słowian w odwiecznej walce z Niemcami.

ŻANNA KORMANOWA — Po miesiącu UNESCO.

NA WIDOWNI MIĘDZYNARODOWEJ
Co się dzieje w Iranie.
Stopa życiowa narodu radzieckiego.

RUCH ROBOTNICZY ZAGRANICĄ — Przed Kongresem włoskiej partii socjalistycznej.

NA ŁAMACH PRASY

I-2392

Jagan Kenne — „Ściana z lessu"

Z czego zbudowany został mur chiński

Ziemia lessowa — nie wszyscy o tym wiedzą — stanowi główny materiał budowlany największej po dziś dzień budowli świata, sławnego „Muru Chińskiego". Na przestrzeni 2450 kilometrów ciągnie się „JAGAN KENNE", jak brzmi mongolska nazwa „BIAŁEJ ŚCIANY", od Su-czou, dwukrotnie przekraczając rzekę Hoangho, aż do Zatoki Lian-Tung. Blisko 2.200 lat ma ta olbrzymia budowla, która przez szereg wieków strzegła chińskiej kultury zazdrosnym murem izolacji, zachowując jeszcze do dzisiaj, aczkolwiek niewielkie, znaczenie strategiczne. Przystosowana do terenu wysokość muru wynosi 16 metrów, jego grubość 5 do 8 metrów. Zrujnowany w czasie panowania Mongołów w 17 stuleciu, został Mur Chiński odnowiony za czasów panowania dynastii Ming.

Ten największy mur wszystkich czasów, który miał ochronić cały kraj, wzniesiono po większej części z ubitej ziemi lessowej z niewielkim dodatkiem kamieni. Jeszcze dzisiaj zachował ten jedyny w swoim rodzaju materiał budowlany swoją trwałość. Przed niejakim czasem dokonano ciekawego eksperymentu i wyliczono, ile kosztowałoby wybudowanie dzisiaj Muru Chińskiego, gdyby zastosowano nowoczesne środki budowlane i maszyny.

Otrzymano skromną stosunkowo sumę 900 milionów dolarów...

Skoro już przed tysiącami lat ceniono less jako niezwykle cenny materiał budowlany, to obecnie przystąpiono do zbadania innych jego cech i zalet. Lessowi to należy zawdzięczać, że wieśniacy pln. Chin, mimo wybitnie prymitywnych środków uprawy roli i braku elementarnych maszyn i siły pociągowej, osiągają niezwykłe plony, nie stosując żadnych nawozów. Pokłady lessu, które tam zbadano do głębokości 20 metrów przedstawiają same pewnego rodzaju nawóz.

5000 TWARZY USZKODZONYCH WSKUTEK WYPADKU NAPRAWIŁ GRIGORIJ EPSTEIN. Ten znakomity chirurg radziecki, autor 75 prac naukowych z dziedziny medycyny, wsławił się w dziedzinie operacji transplantacyjnych szczególnie w czasie ostatniej wojny i bezpośrednio po niej, kiedy trzeba było przyjść z pomocą inwalidom wojennych, których twarz lub inna część ciała została uszkodzona przez pociski. Podziw budzi już sama ilość operacyj dokonanych przez niego osobiście, a ma on jeszcze zasługi w dziedzinie organizacji specjalnych klinik tego działu chirurgii, gdzie dziesiątki tysięcy radzieckich inwalidów wojennych odzyskuje normalny stan po odniesionych uszkodzeniach.

*

JEDNA OSTRYGA SKŁADA RAZ NA ROK 500 MILIONOW JAJECZEK. Jeżeli by jej potomstwo nie padało ofiarą licznych wrogów, to, jak wyliczył jakiś amator statystyki, roczny połów ostryg u brzegów Stanów Zjednoczonych wystarczyłby na pokrycie całego terenu tego kraju warstwą grubości 10 metrów.

*

133 MILIONY FRANKÓW WYNOSIŁ W 1946 ROKU REKORD ŚWIATOWY ROCZNEGO ZAROBKU. Tym, który zgarnął tę bajońską sumę, był reżyser filmowy Leo Mac Carcy. Zdystansował on dyrektora wytwórni Metro Goldwin Mayer, który przez 7 lat szedł na czele listy ze 108 milionami franków rocznie. Dyrektor Generals Motor ma „tylko" 43 miliony rocznie, więcej o 4 miliony od niego ma aktor filmowy Fred Mac Murray, a inny aktor Charles Boyer 25 milionów. Z kobiet pierwszeństwo dzierży Ray Milland — 29 milionów, mało znana w Polsce aktorka Carmen Miranita — 24, a była żona Chaplina Paulette Goddard — 22. Takie pensje istotnie mogą się zdarzać jedynie w fantastycznym świecie filmowym.

*

SYSTEM DZIESIĘTNY W LICZENIU POWSTAŁ DLATEGO, ŻE LUDZIE UCZYLI SIĘ LICZYĆ NA PALCACH. Wyjątki są nieliczne, np. Chińczycy mieli system dwójkowy — zapewne dlatego, że mamy dwie ręce. Gdy ludzie nauczyli się pisać, cyfry oznaczano rozmaicie. Wszystkie znane systemy utrudniały jednak działania arytmetyczne, trudność tę dopiero rozwiązał pomysł używania dziesięciu znaków na oznaczenie systemu dziesiętnego. Pomysł ten narodził się w Indiach, skąd zaczerpnęli go Arabowie, od których przejęliśmy go my z kolei i znany jest odtąd jako system znaków arabskich.

*

TABORET CZYLI KRZESŁO BEZ OPARCIA MA BARDZO OSOBLIWĄ HISTORIĘ. Nazwa jego, zniekształcona, pochodzi od perskiego słowa „tabir", oznaczającego bęben. Pierwotnie władcy, będący równocześnie wodzami w czasie bitew, siadali na bębnach. W obecności monarchy innym osobom nie wolno było siadać. Z czasem jednak królowie przyznawali to prawo niektórym swoim poddanym. Otóż ci poddani, kiedy przybywali na dwór królewski, gdzie nie było bębnów, zaczęli używać krzeseł bez oparcia podobnych do bębnów. Prawo siadania na dworze w obecności monarchy nazywało się właśnie „prawem taboretu". Dzisiaj prawo to zniknęło, ale jako ślad dawnego zwyczaju został nasz taboret.

DZIEJE JEDNEJ POWIEŚCI

którą pisał Mark Twain dla amerykańskiej gazety

Słynny amerykański humorysta Mark Twain był zwolennikiem krótkich opowiadań i wszelkie próby i starania redaktorów pism, aby Mark Twain napisał dużą powieść, pozostały bezskuteczne.

Wreszcie, korzystając z chwilowego złego stanu materialnego Twaina, udało się jednemu z większych pism amerykańskich zawrzeć ze słynnym humorystą kontrakt na dłuższą powieść, mającą ukazywać się w kolejnych odcinkach. Omówione zostały warunki i termin druku powieści.

Kiedy oznaczonego dnia goniec redakcyjny zjawił się w mieszkaniu humorysty, ten leżał jeszcze w łóżku.

— Niech pan chwilkę poczeka, dostanie pan zaraz rękopis — powiedział Mark Twain — po czym wziął ćwiartkę papieru i napisał:

„— W białym świetle księżyca marmurowa ławeczka, a na niej siedzi dziewczyna z młodzieńcem.

Ciąg dalszy nastąpi".

Zakopane

Foto-Film

Nieszczęśliwy wydawca umieścił tę pierwszą część, prosząc czytelników o względy i powołując się na znane dziwactwa autora.

Historia ta jednak powtórzyła się przy następnym odcinku, a wydawca stwierdził ku swemu wielkiemu zdumieniu, że ciąg dalszy zgadza się słowo w słowo z poprzednio przysłanym tekstem.

Nie pozostało nic innego, jak ciąg dalszy wydrukować i raz jeszcze przeprosić czytelników i błagać o wyrozumiałość.

Kiedy jednak następny odcinek po raz trzeci powtórzył historię z ławeczką marmurową w świetle księżyca, wydawca napisał do humorysty ostry list, który jednocześnie opublikował w swoim piśmie.

Czwartego dnia goniec redakcyjny otrzymał list od Marka Twaina dla wydawcy. W liście tym Twain broni się przed zarzutem, jakoby każdy rozdział jego powieści był taki sam, tłumacząc, że jakkolwiek

„scena rzeczywiście była stale taka sama, jak również i ławeczka marmurowa była zawsze ta sama i zawsze ten sam młodzieniec siedział w świetle księżyca, to jednak nie trzeba zapominać, że ...dziewczyna jednak była w każdym wypadku inna..

O czym donosi Mark Twain."

STANISŁAWA „Barbara" SOWIŃSKA

LATA WALKI

Wspomnienia oficera Sztabu Głównego A.L

51

JAK to może być, wpierw piszą, że Sosnkowski niegodnym uczynkiem, dokonanym wespół z awanturnikiem Doboszyńskim, shańbił dobre imię Polaka za granicą, że chciał skompromitować Sikorskiego, którego tak szczerze opłakują, a teraz sami go wybierają na Wodza Naczelnego? Rozum im się chyba pomieszał w głowie — martwiła się i biadała sędzina.

Na próżno starałam się ją uspokoić i pocieszyć. Sędzina tak to przeżywała, że aż rozchorowała się biedaczka. Leżała teraz całymi dniami i modliła się za duszę śp Sikorskiego i o znalezienie dobrej drogi dla narodu.

Na próżno martwiła się i biadała sędzina. Nie w Londynie bowiem biegła droga narodu polskiego, nie w brudnych intrygach i drobnych rozgrywkach klikowych. Londyn, to była droga rozkładu i zgnilizny moralnej, brak sumienia i wyzbycie się wszelkich skrupułów w walce o przyszłą władzę, to dążenie do niej przez szantaż, intrygę i zbrodnię. Droga narodu polskiego biegła w samym kraju. Drogą tą kroczyła Gwardia Ludowa.

Pewnego pięknego dnia letniego, gdy siedziałyśmy z „Romą" i męczyły się nad zawiłym wywodem jednej z gazetek podziemnych, usiłując na próżno sens jakiś wyłowić, przyszedł „Marek". Był w niezwykle dobrym humorze i niezwykle jakiś rozradowany.

— Zobaczcie, czy nie ma tam trochę zupy u Marysi. Jak zjem, to porozmawiamy.

Przyniosłam pełen talerz zupy, Marysia czuła bowiem wielki szacunek do „Marka" i szczodrze obdzielała go zupą, gdy zostawał czasem na obiedzie.

— Pani Natalio — prosiła mnie zawsze. — Niech mi pani powie, kto jest ten pan „Marek", bo jego tu na Żoliborzu dobrze znają i mówię pani, że z jakim szacunkiem się o nim wyrażają.

Rzeczywiście, „Marek" był bardzo popularny na Żoliborzu. Znały go i utrzymywały z nim kontakt liczne środowiska społeczne, począwszy od szczytów inteligencji, do straganiarzy, wyrobników i dozorców; znano go i darzono wszędzie głębokim szacunkiem i zaufaniem. Posiadał bowiem dar zjednywania sobie ludzi. Nawet najzawziętsi wrogowie polityczni, z którymi „Marek" spotykał się czasem bądź to na gruncie prywatnej znajomości, bądź też z ramienia Gwardii Ludowej, celem omawiania współpracy w walce z wrogiem, wyrażali się o nim z podziwem i uznaniem.

— To jest naprawdę człowiek — mawiali — w całym znaczeniu tego słowa.

W okresie największego nasilenia skrytobójczych mordów, gdy bliscy współpracownicy „Marka" drżeli wprost o niego, uspakajali nas wrogowie Gwardii, prywatni znajomi „Marka", z którymi robiliśmy wymianę prasy:

„Nie bójcie się, dziewczynki, na takiego człowieka, jakim jest pan Szymański (takie było wówczas „lipne" nazwisko „Marka") nikt ręki nie podniesie. Ręczymy za to. A zresztą, jak byśmy cokolwiek wiedzieli, natychmiast ostrzeżemy" — mawiali.

A byli to przecież ludzie, którzy święcie wierzyli, że Gwardia Ludowa i jej dowódcy, to agenci, opłacani grubo złotem moskiewskim, ludzie, którzy rządy demokratyczne wyobrażali sobie obowiązkowo jako 17 republikę, jako rządy krwawych „bolszewików" z nożem w zębach, toczących żywcem krew z ludzi i pijących ją szklankami zamiast wina. Wiedzieliśmy, że przychodzili do nich ich szefowie i kładli im w uszy, tym poczciwym mieszczuchom najniesamowitsze brednie.

— Pan Szymański, to wyjątek — mówili — mimo bredni, którymi ich karmiono.

— To jest idealista, błędny rycerz, który na pewno się rozczaruje i zawróci z tej drogi.

— A czy my wyglądamy na agentów? — pytamy z „Romą".

— No, nie — wy nie, bo wy pracujecie z panem Szymańskim, ale reszta to na pewno agenci.

Taka już była mentalność tych ludzi.

— Psiakrew — denerwuje się „Roma", gdy wychodziliśmy ze sklepu, należącego do naszych znajomych. — Nawet za szklankę wody każą sobie płacić sknery, zdzieracze, a widziałaś jaki pełny sklep szynki i kiełbasy, jak się nimi obżerają? Żeby chociaż poczęstowali, taka głodna jestem — skarży się żałośnie.

Dał szynki — kpi niemiłosiernie z „Romy".

— Kup sobie z tego złota moskiewskiego kawałek.

Ale trochę odbiegłam od tematu.

Siedzi więc „Marek" za stołem i wytwornie, ze wszystkimi „szykanami", jakby to były najlepsze frykasy zamorskie, je podaną przez Marysię zupę.

— Powiedz nam wreszcie, co się stało, że jesteś w takim dobrym humorze? — prosimy niecierpliwie, gdy skończył jeść.

— A więc — zaczął uroczyście „Marek". — Sztab Główny, po głębokiej analizie sytuacji, stanu liczebnego, jak też gotowości i zdolności bojowej Gwardii Ludowej doszedł do wniosku, że nastała pora stopniowego przekształcenia Gwardii na armię. Będziemy mieli Armię Ludową. Jak wam się to podoba? — mówi „Marek", patrząc uważnie jakie wrażenie wywarły na nas jego słowa.

(d. c. n.)

Zakłady Graficzne Spółdzielni Wydawniczej „KSIĄŻKA", Warszawa, Smolna 12. B-19306